# DOM GOŚCINNY

„THE HOME JOURNAL“
(A Review for Hotels, Restaurants, Cafés etc.)

„JOURNAL DES RESTAURATEURS CAFETIERS ET HOTELIERS“

„DAS GASTHAUS“
(Zweiwochenschrift)


Od 29 kwietnia



do 6 maja 1928

**IV. MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE**


kwartalna 2,— zł z odstawą w dom.
PRZEDPŁATA

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
POZNAŃ, WIELKA 10 - TEL. 22-77

Pozostałe warunki zamieszczone są na ostatniej stronie numeru

**Rocznik XV** **Poznań, 16—30 kwietnia 1928** **Nr. 8**


# PROGRAM
# Zjazdu Towarzystw Restauratorów
## Okręgu Poznańskiego

### który odbędzie się dnia 30 kwietnia 1928 r. we Wrześni.

Godz. 10-ta rano: **MSZA ŚW.**, odprawiona na intencję Zjazdu w kościele farnym.
Godz. 12-ta: **OTWARCIE ZJAZDU** w sali „Bristol“ z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie Zjazdu przez Prezesa miejscowej Organizacji;
2) Wybór marszałka Zjazdu oraz biura obrad;
3) Odczytanie i przyjęcie porządku obrad;
4) Referat Dr. M. WINIARSKIEGO z Poznania na temat: „SYTUACJA RESTAURATORA POLSKIEGO NA FORUM MIĘDZYNARODOWEM W PARYŻU“.
5) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz udzielenie pokwitowania ustępującemu Zarządowi;
6) Wybór Zarządu i nowej Komisji Rewizyjnej na dalsze dwa lata;
7) Wnioski do uchwał oraz wnioski wolne;
8) Zakończenie Zjazdu.

Godz. 16-ta: **WSPÓLNY OBIAD** członków Zjazdu w Hotelu „Bristol“.
Godz. 20-ta: **WIECZÓR TANECZNY** gości i uczestników Zjazdu w sali „Odeonu“.

**UWAGA:** W przeddzień Zjazdu oraz rano w dniu Zjazdu przed nabożeństwem zbiórka uczestników Zjazdu w Hotelu „Pod Białym Orłem“, Rynek nr. 1.

Prezes: **B. NOWAK.** Skarbnik: **FR. SIKORA.** Sekretarz: **M. JASZYK.**

# W dzień przeglądu naszych sił...

*Z OKAZJI ZJAZDU OKRĘGU POZNAŃSKIEGO WE WRZEŚNI.*

Stoimy w przededniu rewji sił naszych i zdania sobie sprawy z potęgi Związku Restauratorów na Polskę Zachodnią — w przededniu przeglądu, który wskazać ma nietyle samą siłę organizacyjną Związku naszego, ile głównie siłę moralną, na której oparliśmy w pracy naszej zawodowej i organizacyjnej nasze dążenia i wszelkie nasze plany.

Zdając sobie sprawę z obowiązków, ciążących na naszych barkach, nie możemy ani na chwilę zapominać, że poza niemi czekają nas ogromne jeszcze obowiązki moralno-społeczne. Wypełniać je nam nakazuje sumienie prawego obywatela kraju, zdającego sobie sprawę z tego, że tylko taki naród istnieć będzie i stłumić zdoła wszelkie grożące mu przeciwności, który moralnie i organizacyjnie wykazuje we wszystkich dziedzinach życia publicznego i gospodarczego największą odporność, a przedewszystkiem surową karność i dyscyplinę.

Związek nasz z siedzibą w Poznaniu, obejmujący 4 okręgi i to: Poznański, Ostrowski, Bydgoski i Pomorski, istniejący od r. 1919 — wykazał pod względem organizacyjnym swą siłę. Umiał on w swych karnych szeregach skupić około 90% restauratorów w około 100 towarzystwach.

Świadczy to o wielkim rozmachu organizacyjnym — który winien być potężnym bodźcem do zdobycia ostatniego bastjonu 10% luzem jeszcze kroczących kolegów, dotychczas niezrzeszonych w naszym Związku.

Lecz tak jak armja bez tęgiego wodza niezdolna jest do spełnienia swego zadania — taksamo też towarzystwa nasze nie spełnią go — o ile na czele poszczególnych oddziałów nie staną jednostki, z rozmachem i sprężyście orjentujące się w nałożonych na nie obowiązkach.

W tym też celu zwołujemy częste przeglądy naszych sił — licząc swe szeregi i skrupulatnie badając przytem stopień sprężystości i sprawności naszego aparatu organizacyjnego.

O ile zjazdy okręgowe a m. i. zjazd okręgu Poznańskiego w dniu 30. kwietnia jest tylko jednym z epizodów tej wielkiej lustracji naszych sił — to zjazd ogólny, który zwołujemy do Gniezna w czerwcu br. — będzie tą ogólną rewją czyli próbą, mającą wykazać — czy Związek nasz, jego cały aparat organizacyjny działa sprawnie i sprężyście, czy niema w nim jakiej luki czy błędu, potrzebującego koniecznie naprawy.

Niedopatrzenia i błędy — to ludzka rzecz.

Człowiek jest tylko człowiekiem — i dzieła jego będą zawsze niedoskonałe. Dlatego też nie winno nas to zniechęcać — gdy tu i owdzie popełniony zostanie jakiś błąd, czy powstanie luka, hamująca normalny bieg spraw.

Trzeba nietylko chcieć — ale i przedewszystkiem umieć w dobrze zrozumianym interesie ogólnym naprawić względnie wypełnić to, co należy.

O ile zajdą pod tym względem pewne nieporozumienia, różnice zdań — to twierdzić wolno, że są one po wielkiej części przejawem przejściowego zniechęcenia. Współpracą jednak i solidarnością koleżeńską zdołamy usunąć zło, tkwiące w każdem dziele ludzkiem i organiźmie przez ludzi stworzonym. Pocóżby zaraz całe dzieło obalać — niszczyć?

Pod tym względem przykładem nam może być Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu — gdzie twarda i nieugięta solidarność oraz karność koleżeńska — niejedno zło usunęła, nie naruszając w niczem spoistości organizacji.

Pocieszającym objawem jest — że koledzy nasi z byłej Kongresówki za naszym wzorem zabierają się żywo do stworzenia organizacji naszej w poszczególnych miastach. Stwierdzić to można ku zadowoleniu, że apel nasz do nich nie pozostał bez echa — że trafił do przekonania ich i dziś już szeregi nasze coraz to szerzej rozciągają się i na dalsze przestrzenie naszego kraju.

Wymaga bowiem interes państwa i narodu, byśmy w naszym zawodzie pracowali nad uzdrowieniem życia społecznego. Rozpoczynać musimy oczywiście od siebie samych — od naszych lokali, które częstokroć łatwo wskutek niedopatrzenia przeobrażają się w siedlisko rozprężenia społecznego. Pod tym względem wielkie już poczyniliśmy kroki naprzód. — A choć jeszcze nie wszystko zrobione, to jednak pewni być możemy, że tak społeczeństwo jak i władze będą się z nami wobec takiego stanu rzeczy poważnie liczyć.

Wkońcu jeszcze jedna uwaga: Oto trzeba nadmienić, że poważnym hamulcem w naszej pracy organizacyjnej są opóźnienia w przekazywaniu składek związkowych ze strony szeregu towarzystw. Zjazd będzie musiał specjalnie w tej sprawie zająć bardzo zdecydowane stanowisko, by wypadki takie nie miały już miejsca.

Ogółem mówiąc, Zjazd Wrzesiński w dniu 30. bm., który ma przygotować ogrom materjału z okręgu naszego na zjazd ogólny Związku w Gnieźnie, winien nam wszystkim przypomnieć — że obowiązkiem wszystkich i punktem honoru towarzystw jest, by był on przez delegatów jaknajliczniej obesłany. Na zjazd winny towarzystwa nadsyłać dobrze spre-

cyzowany i umotywowany materjał oraz wnioski. Okręg nasz posiada już wiele materjału cennego, który skutecznie trzeba będzie przedyskutować i przerobić.

Dotychczasowe zjazdy nasze — że przypomnieć trzeba tylko Jarocin, Leszno, Rawicz i Krotoszyn — cieszyły się wielkiem powodzeniem. Koledzy — którzy w nich uczestniczyli, przypomną sobie z pewnością ducha, który ogarnął wszystkich uczestników poprzednich zjazdów.

Życzyć nam sobie należy — by i Września w dniu 30. bm. poszła tym już utartym szlakiem — by i ten okręg wykazał żywotną swą siłę i moralną sprężystość — by udowodnił, że siła wtedy tylko jest potęgą, gdy nietylko pod względem liczebności ale głównie jakości i moralnego podłoża zdoła ogarnąć karnie i solidarnie najszersze horyzonty naszych zadań i obowiązków wobec naszego zawodu, kraju i całego społeczeństwa!

Należy też być pewnym tego, że koledzy nasi wrzesińscy pod każdym względem w roli naszych gospodarzy w dniu zjazdowym okażą się najzupełniej na wysokości swego zadania i że zjazd ten, stanąwszy na wysokim poziomie, spełni wszystkie przywiązywane doń nadzieje, a to dla dobra Ojczyzny i całego ogółu.

Szczęść Boże!

**B. N.**

# Na VIII Targach Poznańskich...

## UROCZYSTE OTWARCIE...

Nastąpiło ono ściśle według zapowiedzianego programu w dniu 29 kwietnia b. r. o g. 10 rano i przy zadawalającej pogodzie i nastroju.

Ceremonji otwarcia dokonał Minister Przemysłu i Handlu, p. inż. Kwiatkowski.

Nastąpił liczny zjazd wybitnych osobistości naszego życia gospodarczego, przedstawicieli instytucyj handlowych, organizacyj gospodarczych, społecznych, zawodowych i t. d.

Przybyła również wycieczka parlamentarzystów naszych z Marszałkami Sejmu i Senatu na czele.

Specjalnie sfery rządowe reprezentowali: pp. Wiceminister Doleżal, Dyrektor Możuchowski, Dyrektor Sokołowski, Szef Gabinetu Peche, Dyrektor Dąbrowski, Dyrektor Turski i Sekretarz Barański.

Nie zliczyć licznych przedstawicieli świata gospodarczego oraz finansów, prasy, władz komunalnych itd., miejscowych i zamiejscowych.

Wszyscy podejmowani są przez Zarząd Targów serdecznie i gościnnie...

## ZASADNICZY TON PRZEMÓWIEŃ...

W szeregu przemówień powitalnych i inauguracyjnych zarówno p. Ministra, jak i następnych mówców, **podkreślono stały rozwój Targów,** nieprzerwanie dający się od lat szeregu uwydatnić i uwypuklić cyfrowo i faktami.

Najlepszym tego dowodem są choćby przeprowadzone prace inwestycyjne i budowlane. W bieżącym roku na terenie Targów Poznańskich wybudowano nową wielką halę targową na 7.500 m², która stanowi łączność z pozostałemi gmachami wystawowemi. Hala Centralna (dawniej zwana Hala A.) urządzona jest według wymagań nowoczesnych, a przeznaczona jest na pomieszczenie eksponatów z różnych dziedzin naszego przemysłu. Od strony północnej hala ta łączy się z budującą się na Powszechną Wystawę Krajową Halą Konfekcyjną, Włókienniczą i Westybulem.

Przy budowie hali zużyto 1 miljon sztuk cegieł, 40 dużych wagonów cementu, 15 wagonów wapna palonego, 10.000 m³ żwiru i piasku.

Cyfry bardzo mówiące...

## JAK SIĘ PRZEDSTAWIAJĄ EKSPONATY?...

Można rzec krótko, że nader obficie i bogato. Przedewszystkiem zaś bardzo przejrzyście.

W porównaniu do ubiegłych Targów, tegoroczny Targ obesłany jest wszechstronnie.

Udział wystawców wzrósł bardzo znacznie, przyczem należy stwierdzić, że Targi Poznańskie rozszerzono również znacznie pod względem terytorjalnym. Z ważniejszych prac budowlanych zanotować trzeba powstanie nowej hali targowej, nazwanej Halą Centralną na 7.500 m², która w kompleksie zamkniętych budynków targowych wysuwa się obecnie na plan pierwszy.

Na tegorocznym Targu reprezentowane są wszelkiego rodzaju typy wytwórczości zarówno krajowej jak zagran. Znamienne jest, że zagranica poważnie występuje na tegorocznym Targu, co świadczy o szerokiem zainteresowaniu przemysłu i handlu zagranicznego życiem gospodarczem Polski, z drugiej zaś strony — o rozwoju i żywotności instytucji Targów Poznańskich. Jeżeli chodzi o przemysł krajowy, to na tegorocznym Targu bierze on udział wszechstronny we wszystkich działach wytwórczości krajowej.

Podział eksponatów na grupy przedstawia się w sposób następujący:

tekstylja, przemysł garbarski, szewski i rymarski, konfekcja, galanterja wszelkiego rodzaju, zabawki i artykuły sportowe, papier, urządzenia biurowe i sportowe, instrumenty muzyczne, wyroby precyzyjne i artystyczne, ceramika, szkło i porcelana, meble, wyroby z drzewa, przemysł chemiczny i górniczy, artykuły spożywcze, nasiona, ziemiopłody i przetwory rolnicze, maszyny wszelkiego rodzaju, automobile osobowe i ciężarowe i wyroby z żelaza.

W pozostałych działach eksponatów widać wielką różnorodność. Poważnie występuje przemysł papierniczy, chemiczny, przemysł ciężki, budowlany, artystyczno-ludowy i t. p. Bardzo poważnie obesłano dział artykułów spożywczych, galanterji różnego rodzaju, wyrobów precyzyjnych i artystycznych i t. d.

**Na parterze Pałacu Targowego** rozmieszczono eksponaty przemysłu papierniczego, a obejmującego

również wszelkie urządzenia biurowe i przybory szkolne. Podziwiać tu możemy wyrabiane w kraju eleganckie papiery listowe, pamiętniki, bloczki, teki, wytworne bonbonierki, szkatułki, pocztówki artystyczne, etykiety, notesy, abażury i t. d. Bogato reprezentowany jest tu dział ksiąg handlowych, kajetów, dział torebkarski i opakowań. Obok grawiury ujrzymy w dziale tym akwarele, winiety, akwaforty, oleodruki, rysunki; pozatem wystawiane są tu zabawki, artykuły sportowe, galanterja, instrumenty muzyczne, optyczne, biżuterja, wyroby platerowane, przybory do palenia.

## SŁUŻBA INFORMACYJNA I WYCIECZKI GOŚCI ZAGRANICZNYCH...

Podczas trwania Targów uruchomiona będzie w szerokim zakresie służba informacyjna, która w pierwszym rzędzie będzie miała za zadanie zorjentować zainteresowanych w konjunkturach handlowych, zwłaszcza na rynkach zagranicznych. Służba ta zorganizowana będzie przez wydział zagraniczny, gdzie zarówno wystawcy, jak i odbiorcy otrzymać będą mogli informacyjny materjał im potrzebny. Należy nadmienić, że około 50% firm krajowych, które wystawiają na Targach tegorocznych, zadeklarowało swoje możliwości eksportowe. Świadczy to pomyślnie o stanie i pojemności naszego rynku wewnętrznego.

Doskonale dopisała Targom tegorocznym sprawa wycieczek zamiejscowych...

Ze wszystkich stron Polski od Górnego Śląska aż po Gdańsk, od Warszawy aż po Lwów i Kraków, stąd po Wilno i Wołyń, płyną na tegoroczne Targi tysiączni goście ze wszystkich sfer gospodarczych. Widomy to znak rozwoju Targów i ich znaczenia. Potwierdza się w rozciągłości zdanie, że Targi Poznańskie, ze względu na przyrodzone warunki i położenie, a z drugiej strony, dzięki celowym wysiłkom organizacyjnym, są instytucją o wybitnie państwowem znaczeniu i oddają krajowi poprzez harmonizowanie współpracy między przemysłowcem a odbiorcą rzetelne usługi, stojąc troskliwie na straży interesów produkcji krajowej.

## ZAINTERESOWANIE ZAGRANICY...

Tegoroczny Międzynarodowy Targ w Poznaniu wzbudził ogólne zainteresowanie całego kraju i zagranicy. Wyrazem tego zainteresowania jest m. in. fakt, że na Targi przybywają nader licznie przedstawiciele przemysłu i handlu zagranicznego.

Z Grecji przybywa w dniu 3. maja wycieczka osiemnastu przedstawicieli pod kierownictwem dyr. Izby Handlowej Grecko-Polskiej w Atenach p. Ślizińskiego.

Z Bułgarji w dniu 29. bm. zjeżdża w dniu otwarcia Targów 17 osób ze świata gospodarczego. Z Czechosłowacji przybywają przedstawiciele Krajowej Rady Rękodzielniczej.

Spodziewane są pozatem wycieczki jeszcze z innych krajów, mianowicie: z Turcji, Austrji, Rumunji. Dyrekcja Targów Poznańskich otrzymała nawet wiadomości z Teheranu, że tamtejsze sfery przemysłowo-handlowe zabiegają o zorganizowanie wycieczki na Targi Poznańskie.

## TEGOROCZNE TARGI POZN., A RESTAURACJE MIEJSCOWE...

Nietrudno zauważyć, iż dzięki zjazdowi zamiejscowych, restauracje poznańskie są przepełnione...

W niejednej z nich od samego rana do późnej nocy panuje tłok nieopisany. Trzeba przyznać, iż ich właściciele przygotowali się zgodnie na tak wzmożoną frekwencję klienteli...

Dzięki temu przybyli są zadowoleni i powodu do narzekań naogół się nie słyszy...

Przy tej okazji należy pamiętać o jeszcze lepszem przygotowaniu restauracji poznańskiej na rok przyszły, na rok Pow. Wystawy Krajowej...

A będzie to praca dla restauratora, hotelarza i cukiernika nielada...

Miejmy nadzieję, iż i tej pracy nasz przemysł gospodni podoła...

Tymczasem skonstatujemy, iż w czasie obecnych VIII Międzynar. Targów restauracje poznańskie spełnią swe zadanie zadawalniająco.

Na to godzą się wszyscy...

*Vis.*



**Główna ulica na terenie Targów Poznańskich.**

# Zagadnienie standardyzacji chmielu.

*CZASBY I NAM O TEM POMYŚLEĆ WZOREM CZECHOSŁOWACJI . . .*

W nr. 8-mym „Rolnika Ekonomisty" p. August Iwański powyższą sprawę omawia w następującym bardzo rzeczowo ujętym artykule:

Na odbytych niedawno w Związku Polskich Organizacyj Rolniczych i w Ministerstwie Rolnictwa naradach chmielarskich omawiano między innemi sprawę standardyzacji chmielu. Wprawdzie w powziętych na tych naradach uchwałach wyraźnie uznano „standaryzację chmielu ze względu na właściwości tego artykułu za niemożliwą do przeprowadzenia" i „ustawowe wydawanie świadectw pochodzenia względnie cechowania chmielu na wzór czeski za sprawę przedwczesną, szczególnie do czasu wprowadzenia odpowiednich zarządzeń na terytorjum Rzeszy Niemieckiej", jednak ze względu na rozbieżność poglądów, którą ujawniła dyskusja, należy się bliżej zastanowić nad tem zagadnieniem, a raczej, idąc w ślad za słusznem rozróżnieniem tych spraw w powziętych rezolucjach, nad temi dwoma zagadnieniami.

Stwierdzić należy przedewszystkiem, że standardyzacja artykułów rolniczych, w szczególności zaś artykułów wywozowych, jest naogół sprawą wysoce pożądaną, dla poszczególnych towarów zaś — dojrzałą i pilną. Nie sposób zaprzeczyć, by uporządkowanie wywozu naszego chmielu nie leżało w interesach zarówno producentów, jak i całokształtu gospodarstwa narodowego Polski. Byłoby rzeczą wysoce korzystną, by artykuł ten eksportowany był jedynie w najlepszych gatunkach i by marki chmielu polskiego zostały należycie poznane i uznane przez browary zagraniczne. Chodzi tylko o to, jak dojść do tego celu, i czy cel ten — w obecnych przynajmniej warunkach naszej produkcji chmielarskiej i handlu chmielarskiego — wogóle możliwy jest do osiągnięcia.

Standardyzacja poszczególnych artykułów tem łatwiejszą jest do przeprowadzenia, im wyraźniejsze cechy posiada dany artykuł i im cechy te łatwiejsze są do określenia lub wymierzenia w sposób całkiem objektywny, przyczem przejrzysty i jasny. Odwrotnie też: im cechy te mniej łatwe są do ujęcia, tem standardyzacja danego artykułu staje się trudniejszą. Pozatem, o ile chodzi o artykuły wywozowe, standardyzacja odpowiadać winna wymogom odbiorców zagranicznych i przystosować się do norm ustalonych i przyjętych w handlu danemi artykułami zagranicą. Wymogi te obejmują częstokroć nietylko cechy danego artykułu, ale też sposób jego przyrządzenia, opakowania, cechowania itp. „Rolnik Ekonomista" omawiał te sprawy niejednokrotnie w szeregu artykułów i wzmianek, poświęconych standardyzacji jaj, masła i bekonów w Danji, Estonji i na Łotwie, oraz projektom standardyzacyjnym artykułów tych w Polsce. Są to sprawy zawiłe i trudne, chodzi w nich bowiem nietylko o właściwe ujęcie cech danego towaru, i przystosowanie się do warunków odbiorcy, ale też i o zapewnienie dobrego przeprowadzenia samych zarządzeń standardyzacyjnych, i to takiego, któreby wzmocniło nasz handel, a nie przyczyniło się do jego osłabienia. Trzeba bowiem pamiętać, że wszelkie zarządzenia standardyzacyjne są wkraczaniem władz państwa bądź stowarzyszeń zawodowych w dziedzinę samego życia gospodarczego, są niejako zabiegiem chirurgicznym, który o tyle tylko może uzdrowić pacjenta, o ile zasadnicze orany operowanego i ich sprawne działanie pozostaną nietknięte. To też standardyzacja danego artykułu przeprowadzona być może li tylko po dojrzałem rozważeniu wszelkiego pro i contra i po dokładnem obznajmieniu się z doświadczeniami krajów ościennych.

Chmiel, w przeciwieństwie do jaj, masła, bekonów, materjałów drzewnych i nasion, nie posiada cech wyraźnych, które podlegaćby mogły ścisłemu określeniu. O wartości tego artykułu stanowią przedewszystkiem tak mało uchwytne cechy, jak kolor i zapach, lub tak ogólnikowe, jak „właściwy" kształt szyszek lub brak nieprzyjemnego zapachu czosnku, lecz jest to jedynie stwierdzenie braku pewnych cech, a „definitio non fit per non" Rozważania te doprowadzają do wniosku, że uchwała, powzięta na zebraniach chmielarskich, którą przytoczyłem powyżej, jest najzupełniej słuszną, tem słuszniejszą, że standardyzacji chmielu nie wprowadziło dotychczas żadne państwo, nawet tak bardzo zainteresowane w sprawach chmielarskich jak Czechosłowacja i Niemcy.

To samo da się powiedzieć o uchwale, dotyczącej ustawowego wydawania świadectw pochodzenia, wzgl. cechowania chmielów na wzór czeskich.

Na terytorjum czeskiem obowiązywała od roku 1907 ustawa o pochodzeniu chmielu, na mocy której chmiel czeski mógł podlegać, zależnie od woli producenta, cechowaniu, zaświadczającemu pochodzenie lokalne. Na miejsce ustawy tej wprowadzono w życie, począwszy od r. 1922, ustawę z dnia 12 sierpnia 1921 roku, o przymusowem cechowaniu chmielu, stosownie do pochodzenia lokalnego. Na mocy uchwały tej ustalono cztery zasadnicze rejony produkcji chmielu w Czechach: żatecki, rudnicki, usztecki i dubski, oraz na Morawach: trszicki Chmiel, produkowany w tych pięciu ściśle geograficznie określonych rejonach, podlega przymusowemu cechowaniu przez odpowiedni urząd cechowania chmielu, przyczem otrzymuje nazwę „chmielu czeskiego" względnie „morawskiego". oraz „żateckiego", rudnickiego" itd. Chmiel, produkowany poza obrębem tych rejonów cechowaniu, nie podlega, nie może jednak korzystać z przywilejów nazwy chmielu czeskiego lub morawskiego, i nie może być jako taki ani sprzedawany w kraju, ani wywożony zagranicę. Do zarządu urzędów powoływani są w każdym rejonie w $2/3$ producenci, i w $1/3$ kupcy chmielarscy. Nad wszystkiemi urzędami rozciąga pieczę komisarz chmielarski, mianowany przez ministrów rolnictwa i handlu. Czynności cechowania powierzane są w każdym rejonie dwom konfidentom zaprzysiężonym. Chmiel, przeznaczony na wywóz, podlega poza tem ponownej weryfikacji, przyczem dana partja otrzymuje specjalne zaświadczenie wywozowe. Ustawa wyposażona jest w odpowiednie sankcje karne, pozwalające ukrócać nadużycia w trybie przyspieszonym.

Chmiel czeski, jak to wiadomo powszechnie, zdołał sobie oddawna ustalić i wyrobić powszechnie uznane marki. Czechosłowacja poza tem rozporządza licznemi siłami fachowemi, wypróbowanemi w życiu i w okresie piętnastoletniego działania ustawy z roku

1907. Wszystko to przygotowało należycie grunt do wydania ustawy o przymusowem cechowaniu, i zabezpieczyło należycie sprawność jej działania.

Warunków tych nie posiadamy dotychczas w Polsce. Nasz chmiel daleki jest jeszcze od wyrobienia sobie marki światowej Poza tem rozporządzamy zaledwie szczupłą garstką sił fachowych, którą pragniemy dopiero uzupełnić przez uruchomienie szeregu szkół specjalnych. Wreszcie nasze rejony produkcji chmielu są jeno zgrubsza zarysowane, i ściślejsze ich określenie musimy odłożyć na czas przyszły. Jeżeli dodamy do tego jeszcze fakt, że nasz główny odbiorca zagraniczny, Niemcy, nie wprowadził jeszcze odpowiedniej ustawy i że chmiel, przenikający na ich terytorjum, o ile nie posiada światowej renomy, jak czeski, mieszany tam jest niezwłocznie z chmielem niemieckim i innemi chmielami importowanemi, dojdziemy do wniosku, że ustawa, podobna do czeskiej, jest jeszcze w naszych warunkach muzyką przyszłości. Powinna ona przyświecać jedynie jako cel pracy i wysiłków naszych organizacyj chmielarskich, nie może być jednak jeszcze rozważana jako zagadnienie realne.

# Najpilniejsze inwestycje
## w gorzelniach rolniczych...

*POTRZEBA OKOŁO 15 MILJONÓW ZŁOTYCH NA SPRAWIENIE NOWYCH 1 100 APARATÓW MIEDZIANYCH... — SZEREG PODNISZCZONYCH GORZELŃ WYMAGA GRUNTOWNEJ PRZEBUDOWY... — OGÓŁEM NA NAJPILNIEJSZE INWESTYCJE W TEJ DZIEDZINIE POTRZEBNY BYŁBY ROCZNY KREDYT OKOŁO 25 MILJONÓW ZŁOTYCH... — WIDOKI EKSPORTU NASZEGO SPIRYTUSU...*

Co krok potrzebne nam są w Polsce pieniądze.

I to na cele ściśle gospodarcze.

Ci, którzy układają program użycia naszych zagranicznych pożyczek inwestycyjnych, nie powinni zapominać, że na inwestycje czekają między innemi także i nasze, tak bardzo czasów wojny podniszczone gorzelnie.

A można śmiało powiedzieć, iż żaden z przemysłów polskich nie ucierpiał może tak wskutek wojny, jak przemysł gorzelniczy. Z ogólnej przedwojennej ilości gorzelń 2 470, uległo zniszczeniu w czasie wojny 1 722, a dotychczas nie odbudowano jeszcze 950 gorzelń rolniczych. Przedwojenna produkcja spirytusu, określająca się cyfrą 259 500 000 litrów 100%-go alkoholu, ograniczoną została do ilości 57 800 000 ltr. spirytusu, wyprodukowanego w kampanji 1926 27 (tj. 22% produkcji przedwojennej) i jest zamknięta granicami wewnętrznego zapotrzebowania, oznaczanego od kilku lat na 600 000 hl. Powyższe cyfry wskazują dobitnie, iż rola przemysłu gorzelniczego, mającego za zadanie przerobić największe możliwie ilości ziemniaków, zmniejszyła się poniżej ram racjonalności i że nie może on spełniać tego zadania, które ma i powinien mieć ze względu na swe znaczenie dla kultury rolnej i zagospodarowania ziem lekkich.

Potrzebne w zakresie przemysłu gorzelniczego inwestycje rozpadają się na 2 kategorje. Po pierwsze znaczna ilość gorzelń wymaga odnowienia i ulepszenia swej aparatury, szczególnie wymiany aparatów odpędowych żelaznych lub żeliwnych na miedziane. Potrzeby te inwestycyjne określić się dadzą cyfrą około 1 100 aparatów miedzianych, których wartość przedstawia sumę około 15 000 000 zł. Do tej kategorji inwestycyj należałoby uzupełnienie aparatury gorzelni tak, aby one mogły produkować wyższoprocentowy spirytus (około 94%), dający się bezpośrednio zużyć na cele napędowe i przemysłowe.

Tu wspomnieć też należy o ewentualnej potrzebie instalowania większych zbiorników przy gorzelniach, tak, by stać się one mogły na wypadek wojny trwałem i rozrzuconem po całem państwie źródłem płynnego paliwa pędnego dla samochodów, tanków i środków transportowych wojennych.

Nie inny wzgląd zdecydował, że Niemcy z oczywistą stratą finansową, przy zupełnie zmienionych konjunkturach powojennych, utrzymują przemysł gorzelniczy na poziomie przedwojennej niemal produkcji i rozszerzają zastosowanie zużycia spirytusu w połączeniu z produkowanym u siebie benzolem, jako paliwa motorowego, stosują w t. zw. monopolinie, w przeciwieństwie do Francji, spirytus zwyczajny bez odwadniania, a więc taki, jaki bezpośrednio z gorzelni mogą otrzymywać.

Wskazane wyżej prace inwestycyjne możnaby najlepiej pobudzić i przyspieszyć drogą udzielenia odnośn. fabrykom urządzeń gorzelniczych nisko oprocentowanego kredytu kilkuletniego na pokład odpowiednio zabezpieczonych zobowiązań właścicieli gorzelń, podejmujących przebudowę względnie uzupełnienie urządzeń gorzelni.

Drugi kierunek potrzeb inwestycyjnych leży w konieczności odbudowy zniszczonych wojną gorzelń.

Odbudowa przy dzisiejszych stosunkach zbytu pogarsza wprawdzie warunki pracy istniejących i pracujących już warsztatów, nie może być jednak hamowaną — przemysł bowiem gorzelniczy ma za zadanie najlepszy przerób ziemniaka, tej najpoważniejszej naszej rośliny okopowej i temsamem nie powinien być ograniczony tam, gdzie inicjatywa rolnika widzi kalkulację jego opłacalności.

Z drugiej jednak strony warunki ekonomiczne przemysłu, a ponad wszystko potrzeby gospodarstw rolnych, opartych na produkcji ziemniaka, wskazują, iż koniecznem jest u nas skierowanie wytwórców rolnych na drogę instalowania w pierwszym rzędzie suszarni ziemniaczanych, których powstawanie powinno być forytowane, szczególnie w centralnych i wschodnich dzielnicach państwa.

Racjonalny program inwestycyjny, w tym kierunku podjęty, powinien dać Polsce kilkaset suszarni, których wybudowanie da zatrudnienie przemysłowi maszynowemu na kilkadziesiąt miljonów złotych, nie mówiąc o korzyściach dla kultury rolnej, określających się przedewszystkiem zmniejszeniem procentu strat na ziemniakach, które szacować można obecnie na około 20 miljonów złotych rocznie.

Poza produkcją jednak płatków kartoflanych jeszcze intensywniej należy nam myśleć o eksporcie naszego spirytusu polskiego zagranicę.

W tej mierze obok właściwego rynku światowego posiadamy jeszcze mały, ale bardzo dobry gdański rynek wywozowy. Otóż produkcja gorzelni gdańskich nie pokrywa wewnętrznego zapotrzebowania i możemy stale wywozić do Gdańska powyżej 500 000 litrów spirytusu rocznie Ilość ta przy odpowiednich bonifikacjach na rzecz gorzelni gdańskich, mających i tak możność korzystnego sprzedawania ziemniaków, mogłaby być znacznie powiększoną. Ponieważ towar ten jest chroniony polskiem cłem prohibicyjnem, przeto moglibyśmy uzyskiwać zań conajmniej cenę wewnętrzną gdańską, t. j przynajmniej o 100% wyższą od ceny, osiąganej na rynku światowym. Niestety, dziś jest to niemożliwem, gdyż wzajemna konkurencja różnych handlarzy doprowadziła ceny te do poziomu rynku światowego z oczywistą szkodą dla producenta i państwa naszego.

Polska ma trzy różne gatunki towaru wywozowego, spirytus drożdżowy, melasowy i ziemniaczany. Tylko wzajemne porozumienie i ułożenie warunków oraz rynków zbytu wprowadzić może nietylko uzdrowienie stosunków w tych działach produkcji, ale i zapewnić dostawę doborowego towaru, zależnie od przeznaczenia i życzenia klienteli zagranicznej. Gdyby dalej powtarzały się fakty sprzedaży poślednich gatunków, jako pierwszych — jak to kilkakrotnie miało miejsce w ostatnich czasach — Polska musiałaby stracić zaufanie, jakiem doniedawna cieszyła się na rynku światowym. Porozumienie między różnemi gałęziami produkcji jest możliwe tylko w łonie jednej organizacji.

Organizacja wywozu spirytusu, mogąca zagospodarować większe ilości spirytusu, musi zaliczkować zgóry znaczniejsze sumy na produkcję surówki eksportowej, musi finansować oczyszczenie, transporty, musi wreszcie posiadać fundusze inwestycyjne dla urządzeń transportowych, portowych, składów konsygnacyjnych w portach zagranicznych i t. p. Funduszów takich nie zbierze się nigdy bez zorganizowania drobnych pojedyńczych zakładów i utworzenia jednej spółdzielni całego przemysłu zarówno rolniczego, jak melasowego i drożdżowego.

Za jedną organizacją eksportową opowiedziały się wszystkie zawodowe organizacje producentów spirytusu i to zarówno wszystkie związki dzielnicowe i centralne gorzelni rolniczych, jak i organizacje zawodowe gorzelni przemysłowych.

Organizacjom tym należy iść na rękę a z pewnością struktura gospodarcza kraju na tem tylko zyska...

# Humor na koszt restauratora.

POSTAĆ RESTAURATORA NIE CIESZY SIĘ WZGLĘDAMI FELJETONISTÓW PRASY CODZIENNEJ... JEST ONA TAM PRZEDMIOTEM ZAZWYCZAJ DUŻEJ ZŁOŚLIWOŚCI... PRÓBKI TEGO „HUMORU“ SZUBIENICZNEGO...

## I.
## ZABAWA W RESTAURACJĘ.

Do pokoju cioci, haftującej właśnie zgrabny czapraczek dla przemiłej suczki Bibi wpadł rozbeczany siedmioletni Oleś.

— Czego płaczesz? — zapytała ciocia.

— Bo... bo Władek — mówił Oleś, połykając łzy — i... i... Klocia zbili mnie na kwaśne jabłko.

— Za co cię zbili?

— Bo im podwyższyłem cenę...

— Jaką cenę?

— Bo my, proszę cioci, bawiliśmy się w restaurację... To jest bardzo ładna zabawa, ale oni nie umieją się bawić — rzekł Oleś z małą czkawką, połykając ostatnią łzę.

— Więc opowiedz, jak bawiliście się?

— Wszystko opowiem. Najpierw postawiliśmy mały stoliczek i przykryliśmy go chusteczką od nosa. Na nim postawiliśmy solniczkę, a zamiast bukietu stary kapelusz mamy z dużym kwiatem. Władek wdział futro taty i cylinder, a Klocia salopkę mamy i jedwabny szal. Oboje siedli przy stoliku i byli w restauracji. Ja byłem restauratorem i równocześnie kelnerem i nakręciłem im zaraz gramofon na nutę Mary Lou. W Warszawie w restauracjach jest zawsze dancing... prawda ciociu? Władek mówił, że udaje wielkiego pana i bardzo się skrzywił na restaurację, że jest podła, ale on tylko tak udawał, a krzywił się naprawdę, bo mu w futrze było gorąco, ale nie daliśmy mu wraz z Klocią zdjąć futro, bo jak zabawa, to zazawa. Więc, proszę cioci, Władek zawołał na mnie:

— Kelner! Podaj mi wódkę z malinowym sokiem w filiżance! Ja zaraz potrząsnąłem dwa razy serwetką w powietrzu, bo tak robią wszyscy kelnerzy, i podałem im filiżankę, ale nie tę z serwisu, tylko zwyczajną. Potem zamówili 6 ciastek z czekoladą, ale ponieważ mama zostawiła mi tylko trzy ciastka, więc dałem im na początek po pół ciastka, bo przecież mieliśmy się długo bawić Władek, zamiast się bawić, zjadł odrazu i powiedział do Kloci:

— Ach, jaka to podła kuchnia!

A Klocia rozmazała wszystko po talerzu, bo ona nie lubi z czekoladą. Więc ja się rozzłościłem i uszczypnąłem ją, ale tak, mówię cioci, całkiem zwyczajnie... Ona zaraz rzuciła się na stołku i krzyknęła:

— Ja się nie bawię, bo kelnerom nie wolno pań szczypać!...

# Potrzebna jest Stacja Doświadczalna
## dla przemysłu piwowarskiego.

*JAKIEMI ŚRODKAMI NALEŻAŁOBY RZECZ TĘ SFINANSOWAĆ?*

W nr. 11 „Przemysłu Piwowarskiego" pan „Z-et" przedstawia tę ideję w sposób następujący:

Ufundowanie Stacji Doświadczalnej, należyte jej wyposażenie i ulokowanie, pochłonie dość poważne sumy, o ile zechcemy stworzyć placówkę rozmiarami i zakresem odpowiadającą stanowisku, jakie zajmuje piwowarstwo w Polsce, i potrzebom, jakie się nastręczać będą przy przewidywanym szybkim rozwoju tej gałęzi przemysłu.

Za biedni jesteśmy na to, ażeby fundować rzeczy małe, potem większe itd. Najtaniej zawsze kosztuje rzecz zgóry obliczona na rozwój i przystosowana nie do chwili obecnej, ale do wymogów przyszłości. O ufundowania zatem jakiej małej stacyjki doświadczalnej, wiodącej żywot suchotniczy, mowy być nie może i zgóry musimy być przygotowani na wydatek większy.

Zebranie odpowiedniego funduszu na budowę siedziby i wewnętrzne urządzenie byłoby, mówmy twarcie, zupełnie niemożliwe bez pomocy zewnętrznej, która pozwoliłaby na rozłożenie tych ciężarów na pewien okres czasu, odpowiedni do zasobności przemysłu piwowarskiego.

Jedyną instytucją, która może nam dziś przyjść z pomocą i od której tej pomocy mamy prawo się spodziewać, jest Państwo. Nie wydaje mi się, ażeby państwowe instytucje kredytowe mogły odmówić nam amortyzacyjnej pożyczki, nam dobrym płatnikom podatków, którzy z samego tylko tytułu opłat akcyzowych wnosimy dziś do Skarbu przeszło 10 miljonów złotych rocznie. Biorąc pod uwagę, że Stacja Doświadczalna będzie poważną dzwignią naszego piwowarstwa i w dużym stopniu przyczyniać się będzie do jego rozwoju i poprawy produkcji, a temsamem i do wzrostu spożycia, Skarb Państwa niewątpliwie osiągnie ze swej pomocy w krótkim czasie wielki fiskalny pożytek, nie biorąc w rachubę właściwego oprocentowania pożyczki.

Za możliwością kredytowej pomocy Państwa przemawia jeszcze to, że od lat dwóch ważkość rozwoju życia gospodarczego znalazła w kołach rzadzacych należytą ocenę, i postulaty przemysłu znajdują coraz głębsze zrozumienie w sferach kierowniczych.

Pożyczka taka, naturalnie, wymagałaby gwarancji, której, bezwątpienia, nie odmówiłyby browary, posiadające miljardowy dziś majątek.

Nie chcę tu projektować żadnych chociażby przybliżonych sum, jakie musielibyśmy zdobyć na należyte wyposażenie naszej placówki, gdyż będzie to zadaniem architektów, a w pierwszym rzędzie przyszłych kierowników stacyj i ciał stojących dziś na czele naszych organizacyj zawodowych. Chociażby jednak opracowane kosztorysy były napozór nieco zastraszające, musimy wziąć pod uwagę, że przy pomocy kredytów rządowych rozłożone na cały nasz przemysł i na szereg lat, stanowić będą znikome pozycje w bilansach browarów.

Przy obecnej produkcji 180 miljonów litrów, dorzuciwszy do ceny sprzedażnej ¼ grosza otrzymamy poważną sumę roczną 450.000 zł. Po odliczeniu ewentualnych sum nieściągalnych (20 proc. całkowitej pro-

---

— Przepraszam — powiedziałem — ja nie jestem tylko kelnerem, ale także restauratorem, i jak ty grymasisz, to ja ci za karę podwyższę cenę!

— To sobie podwyższaj! — zawołali oboje.

Więc ja w tej chwili zjadłem wszystkie ciastka, które były jeszcze na talerzu, i wołam:

— Już podwyższone!

Wtedy oni zawołali: to jest oszustwo! i oboje rzucili się na mnie i zbili mię na kwaśne jabłko.

— A czegoś zjadł im ciastka? — zapytała ciocia.

— Bo tatko zawsze mówi, że, jak się towar schowa, to ceny się zaraz podwyższają, więc ja, proszę cioci, prędko schowałem towar...

Tymczasem wbiegł do pokoju Władzio z Klocią, wołając:

— Ciociu! Kochana ciociu, niech ciocia choć na pięć minut będzie ministerstwem spraw wewnętrznych i ustali ceny, albo niech ciocia zwinie Olesiowi restaurację, bo on jest paskarzem!...

### II.
### *RESTAURATOR W NIEBIE.*

Pewien właściciel restauracji po śmierci dostał się przypadkowo do nieba. Stało się to na wyraźne życzenie świętego Piotra, który nigdy w niebie dotąd nie widział restauratora i chciał zbliska przypatrzeć się gatunkowi tego rodzaju ludzi i ocenić ich kwalifikacje niebieskie, mając o nich z ziemi jaknajgorsze relacje.

Restaurator otrzymał w niebie obiecujące imię Bonifacego i dostał początkowo zajęcie przy jednym z archaniołów, prowadzącym duży dział personalny osób strutych za drogie pieniądze w restauracjach.

Bonifacy zatarł odrazu grube rączki z radości i z niesłychaną precyzją zaczął sporządzać wykazy tych osób zgasłych z winy wszystkich konkurencyjnych restauracyj, gdy przyszło jednak do zestawienia wykazu tych, co zginęli z winy jego restauracji, zaczęły mu ginąć akta.

— Panie Bonifacy, z pana jest za wielki spryciarz — rzekł zasmucony archanioł — niech pan poszuka innego zajęcia w niebie.

Pan Bonifacy powiedział archaniołowi trzy razy „moje uszanowanie!" i, zacierając grube rączki, przy pomocy życzliwych przyjaciół wybrał zaciszny kącik w obłokach i postawił kilkanaście stoliczków ze stołkami, zasadził dwie choinki, zapalił trzy jasne gwiazdki z żółtym abażurem i otworzył zaraz restaurację pod firmą: „Gloria in excelsis". Na karcie restauracyjnej figurowało kilkanaście potraw, doskonale wykalkulowanych, a jako napój pomysłowy Bonifacy sprzedawał rosę niebieską, którą rozcieńczał kunsztownie prawdziwym deszczem.

W braku pieniędzy, których nie było w niebie, przedsiębiorczy Bonifacy przyjmował od dusz, uczęszczających do jego lokalu, kwitki na zasługi niebieskie i na dobre uczynki, spełnione przez dobre dusze na ziemi. Z każdym dniem miał gości coraz więcej, mimo

dukcji) mniej więcej 100.000 zł., pozostanie nam około 350.000 zł. rocznie, co już wystarczy na utrzymanie niezbędnej dla nas placówki, oprocentowanie i amortyzację pożyczki. Musimy przytem wziąć pod uwagę, że z biegiem lat z jednej strony maleć będzie oprocentowanie i amortyzacja pożyczki, z drugiej strony będzie wzrastać produkcja, a jednocześnie i dochodowość Stacji Doświadczalnej. Już po podwojeniu produkcji, która da się przewidzieć za 3—4 la'a, obciążenie hektolitra piwa wyniesie zaledwie 12 groszy, co naprawdę jest już groszowym chyba wydatkiem w porównaniu do wartości towaru.

Czy chwilowe podwyższenie ceny sprzedażnej piwa o 25 groszy na hektolitrze nie wpłynie czasem ujemnie na nasz rynek? Kategorycznie twierdzę, że nie. Ceny detaliczne zupełnie nie mogą tego wahania odczuć, gdyż wynosi ono w hurcie zaledwie 0.35 proc.

Nie bądźmy w tym wypadku oszczędni, gdyż brak Stacji Doświadczalnej przynosi nam dziś straty, których sami nawet w przybliżeniu nie jesteśmy w możności obliczyć, a wynoszące sumy, wobec których koszty na utrzymanie Stacji Doświadczalnej są śmiesznie małe.

Pozwalam sobie wreszcie wyrazić nadzieję, że nasze organizacje zawodowe urzeczywistnią jaknajprędzej te projekty, które już kilkakrotnie były poruszane na posiedzeniach C. Z. P. P. i S."

Do projektu p. „Z-et", wyrażonego wyżej, sfery interesowane powinny się odnieść jaknajżyczliwiej i najenergiczniej...

# Posiedzenie
# Centralnego Zarządu Związku Restauratorów
## w dniu 13 marca 1928 r.

(Dokończenie.)

**P. Kasprzak** uzasadnia powyższe żądanie tem, że sprawa p. Jaszyka ma być precedencyjną dla innych restauratorów, którym władze skarbowe nietylko że nie udzieliły ulg w prowadzeniu przedsiębiorstwa za świadectwem III kat. handlowej, ale jeszcze nakładają wysokie grzywny z powodu niewykupienia tych świadectw w. II kat. handlowej.

Przeważna część restauratorów nie osięga obrotu 20 000 zł. rocznie, co nawet same komisje szacunkowe przyznają i pomimo tego urzędy skarbowe nie zastosowują się do okólnika, wydanego przez Ministerstwo Skarbu. Trzeba było zatem przeprowadzić sądowne rozstrzygnięcię sprawy p. Jaszyka, którego sprawę prowadził adwokat Janiak.

Sąd powiatowy zniżył grzywnę z 250 zł. na 50 zł., jednakowoż od płacenia grzywny nie zwolnił, wobec czego sprawa wymaga rozstrzygnięcia w Sądzie okręgowym. Dalszem prowadzeniem sprawy powinna się zająć organizacja i takową Zarząd Związku powinien finansować. Wyrok Sądu w Łodzi wypadł na korzyść płatnika i opiewa, że wykupujący świadectwo przemysłowe nie jest zmuszony nabywać tej kategorji, jaką żąda Urząd Skarbowy, lecz według własnego sumienia.

**P. prezes Antoniewicz** wyświetla sprawę: Tow. Restauratorów w Poznaniu za czasów okupacji niemieckiej wpłacało miesięcznie od każdego członka po 1 mk. niem. do Berlina, z których to funduszów opłacało się adwokata radcę Kirchnera, a ten za to udzielał wszelkich porad prawnych bezpłatnie. Za powstały proces musiał sam dany restaurator opłacać ho-

---

to, iż ciągle podwyższał ceny i coraz bardziej rozcieńczał rosę niebieską.

Od tego czasu wiele dusz, bywających w jego restauracji, popadło w długi i zaczęło się zapożyczać w cudze zasługi, a w całem niebie zapanował gorączkowy handel kwitkam' na dobre uczynki.

Tymczasem sprytny Bonifacy obchodził coraz częściej prawa niebios i nawet w dni uroczyste Świąt Pańskich, kiedy było zabronione picie rosy niebieskiej, podawał ją gościom w małych filiżankach pod stołem, biorąc podwójną cenę.

Wreszcie liczne skargi na niego doszły do świętego Piotra, przed którym stanął drżący ze strachu Bonifacy, zasłaniając się ciężkim worem dobrych uczynków i niekoniecznie własnych zasług niebieskich. Święty Piotr załamał nad nim ręce i zawołał:

— Bój się Boga, Bonifacy, z ciebie straszny paskarz!...

— Jako i w niebie, tak i na ziemi — odrzekł pobożnie Bonifacy...

III.
NASZE UWAGI KOŃCOWE.

Ograniczyliśmy się do przytoczenia obu obrazków, któremi prasa codzienna bieżąca uważa za stosowne karmić swego czytelnika i bawić go na koszt nieszczęsnego restauratora polskiego?...

Czy zasłużenie?...

Życie codzienne mówi, iż ten restaurator dzisiejszy polski, choć niby taki „paskarz" i zdzierca, jak to z przytoczonych złośliwości wygląda, jednak finansowo w rzeczy samej ledwie bokami robi i nie wyłazi nawet z długów...

Gdzież więc ten jego dobrobyt, tak nieodłączny przy fachu paskarskim?...

Nam się zdaje, że sedno złośliwości feljetonistów pism codziennych tkwi gdzieindziej... Oto twórcy tych „złośliwości" lubią często sami zjeść i wypić na kredyt...

A że w restauracji powojennej „kredyt umarł", i to w butach, stąd. . właściciel tej instytucji tak dziś źle w oczach feljetonisty się rysuje... *Nix.*

norarjum adwokackie. W dalszym ciągu p. Antoniewicz zaznacza, że proces p. Jaszyka nie jest precedencyjny, albowiem w tych sprawach procesy wszczyna się na podstawie indywidualnych skarg. Towarzystwo Restauratorów w Poznaniu nie może żądać, ażeby koszty procesowe ponosił Związek, który nie posiada na ten cel funduszów, a kasa jego jest ubogą. Towarzystwo pobiera od członków 6 zł. kwartalnie, z czego na Związek przypada zaledwie 1,50 zł. W tym wypadku, o ileby chodziło o ponoszenie kosztów, to powinnoby to dotyczyć li tylko danej organizacji, choćby i z tego względu, że Związek jako taki broni sprawy ogólnej. Gdyby przypadło pokrywać koszty za swych członków, to musiałby posiadać olbrzymi kapitał. Do pracy i interwencyj potrzebnych C. Z. Z. chętnie zawsze stoi do dyspozycji każdego członka.

P. **Palejowski** okazuje zdziwienie, że p. prezes Kasprzak przychodzi z takiemi propozycjami. Sądzimy, że p. Kasprzak cofnie wniosek. Naszym obowiązkiem jest pouczyć, ale nie możemy płacić za sprawy osobiste.

P. **Penkalla.** Ubolewać należy nad tem, że Tow. Rest. Poznań nie płaci regularnie składek. Kwestja jednakowoż jest bardzo ważną. W Toruniu chcemy również taką sprawę przeprowadzić. Okręg ze swej strony zaopiekuje się przeprowadzeniem tej sprawy.

P. **Orczykowski.** Członek do Związku powinien się z taką sprawą zwrócić przed, a nie po fakcie dokonanym. Sprawa ta nie jest precedencyjną, tylko czysto indywidualną członka, wobec czego Związek nie może z własnych funduszów — które są nader skromne — opłacać takie koszty. W danym wypadku mieliby wszyscy członkowie regres do Związku.

P. **prezes Antoniewicz** zaznacza, że należy już blisko 30 lat do organizacji. O ile sobie przypomina, był tylko jeden proces, który Związek prowadził, ale był to proces precedencyjny, który w równej mierze dotykał ogół. Związek na prowadzenie procesów członków nie ma sił finansowych. Bieżące sprawy organizacji, tyczące się ogółu, są ważniejsze, a na przeprowadzenie ich niema pieniędzy i musimy się wówczas uciekać do pomocy Komitetu Międzyzwiązkowego. Jeżeliby Tow. Restauratorów na Poznań i okolicę przeprowadziło taki proces z własnych funduszów, to wówczas Związek ewent. mógłby przyczynić się tylko w pewnej części do pokrycia tych kosztów.

P. **Penkalla** zaznacza, że przeprowadzenie takiego procesu będzie podstawą dla dalszych procesów.

P. **Palejowski.** Nie wszystkie sądy jednakowo rozstrzygają, każdy sędzia sądzi według swojego uznania i wiedzy. Jeżeliby taki proces przeprowadzić przez Najwyższy Trybunał Administracyjny ze skutkiem dodatnim, to wówczas może byłby precedencyjnym. Wiemy o tem bardzo dobrze, że i na prowincjach dzieją się wielkie krzywdy, ale są to wypadki czysto indywidualne. Jeżelibyśmy chcieli przeprowadzić taki proces do skutku, to będzie kosztowało to tysiące. W danym wypadku stawia wniosek, ażeby wszystkie towarzystwa do tego się przyczyniły.

P. **Muszyński.** Za czasów niemieckich pierwszy proces przeprowadzał sam zainteresowany, a w dalszych instancjach przeprowadzał Związek, który posiadał na ten cel pieniądze. Od naszego ubogiego Związku nie można tego żądać.

P. **Jaszyk** odpowiada na wywody pp. Palejowskiego i Orczykowskiego. Ponieważ dotychczas nikt sprawy nie poruszył, on pierwszy podjął się przeprowadzić taki proces w pierwszej instancji. Zapytuje się zatem, czy Związek nie byłby skłonny dalej sprawę poprowadzić własnym kosztem — sam na to nie ma pieniędzy — ażeby stworzyć z tego wypadku precedencyjny.

P. **Blachaczek** wyjaśnia, że nie jest to pierwsza sprawa. Już przedtem było dużo takich spraw, z których niektóre były również z dodatnim skutkiem zawyrokowane przez Sąd. Na tej podstawie właśnie poczęło Biuro Generalne Sekretarjatu wygotowywać odpowiednie odwołanie do Sądu.

P. **prezes Antoniewicz.** Jeżeli p. Jaszyk żąda, to wniosek taki winien p. Kasprzak postawić, jako prezes Towarzystwa.

P. **Ziętek** zapytuje, czy są widoki korzystnego przeprowadzenia tej sprawy.

P. **Kasprzak.** Prezes Związku jest rzeczoznawcą przy drugiej instancji i może taką sprawę w świetle korzystnem przedstawić. Zapytuje przytem, gdzie i jaką poradą chce nasz Związek karmić. Odpiera zarzuty p. Palejowskiego, albowiem Związek powinien bronić takich spraw i popiera nadal swoje wywody.

P. **prezes Antoniewicz** zaznacza, że p. prezes Kasprzak nie postawił formalnego wniosku.

P. **Muszyński** stawia wniosek, ażeby zażądać aktów rozprawy p. Jaszyka od adwokata, ażeby tę sprawę rozpatrzeć, czy można coś osięgnąć.

P. **prezes Antoniewicz.** Związek jest opiekunem wszystkich. Naszym obowiązkiem jest dążyć do znowelizowania ustaw. Godzi się na wniosek p. Muszyńskiego i Dr. Wimarskiego, z tem, że po rozpatrzeniu sprawy i przeprowadzonej konferencji z p. adwokatem Janiakiem, prezesi okręgowi zadecydują wówczas co do współudziału w ponoszeniu kosztów.

**Uchwała:** w myśl wywodów p. prezesa Antoniewicza.

**ad 7:** Po odczytaniu pisma Centrali w sprawie Zjazdu Wydziału 20 marca br. w Warszawie i po wyjaśnieniu przez p. prezesa Antoniewicza o koniecznej potrzebie wyjazdu wszystkich członków Wydziału, by naprawdę już raz stworzyć Centralę, zabierali głos pp. Penkalla i Orczykowski, wszyscy za wyjazdem i pobudzenia do życia Centrali.

**Uchwała:** Na poczet kosztów podróży do Warszawy przyznano p. prezesowi Antoniewiczowi 150 zł.

**ad 8.** P. **prezes Antoniewicz** przedstawia sprawę z tem, że z początkiem marca miała już być ostatecznie załatwioną.

P. **Penkalla** stawia wniosek, żeby sądowy rzeczoznawca tę sprawę zbadał.

P. **prezes Antoniewicz** proponuje p. Blachaczka., czemu sprzeciwia się p. Kasprzak ze względów formalnych.

P. **Muszyński** podtrzymuje swój dawny wniosek, ażeby sprawę do rozpatrzenia i przeprowadzenia oddać osobie stojącej poza Związkiem, tj. zaprzysiężonemu rzeczoznawcy ksiąg.

**Uchwała:** Przeprowadzenie rewizji kasy i ksiąg ma być dokonane przez zaprzysiężonego rzeczoznawcę sądowego w przeciągu 14 dni.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 6 popołudniu.

| Prezes | Gen. Sekretarz |
|---|---|
| (—) **Roman Antoniewicz.** | (—) **Tadeusz Blachaczek.** |

# Ku Nauce i Rozrywce

**Stały bezpłatny dodatek ilustrowany „Domu Gościnnego“.**

## Z kelnera — europejskim „królem“ amunicji.

*ZDUMIEWAJACA KARJERA WIELKIEGO CZŁOWIEKA. — DO CZEGO MOŻNA DOJŚĆ PRZEZ UCZCIWA I SUMIENNĄ PRACĘ? — BAZYLI ZAHAROFF ZOSTAJE WŁAŚCICIELEM NAJWIĘKSZYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH ANGLJI. — WIELKĄ ROLE ODEGRAŁA W TEM PEWNA KSIĘŻNICZKA Z RODU BURBONÓW.*

W czasie jednego z bardzo licznych kryzysów na Bałkanach w ubiegłem stuleciu wyjechał angielski Krupp, Mr. Vickers, do Sofji w celu zapewnienia sobie dostaw wojennych. Ponieważ nie znał języka krajowego, zapytał się portjera, Greka, czyby mu nie mógł nastręczyć jakiego dobrego tłumacza. Wkrótce zjawił się przed nim Bazyli Zaharoff, rodak i krewny odźwiernego, kelner z zawodu, chwilowo bez zatrudnienia. Już po kilku dniach spostrzegł się Mr. Vickers, że natrafił na człowieka odpowiedniego. Ilość



zamówień wzrosła ponad wszelkie przypuszczenia. Konferencje młod. Greka z politykami w kawiarniach, w których zwykli bywać, czyniły poprostu cuda. Koszty tych pogadanek, które Zaharoff sobie liczył, nie były wprawdzie niskie, ale pieniądze płynęły właściwem korytem i przynosiły owoce pożądane.

Gdy Mr. Vickers zabierał się zpowrotem do Anglji, zaproponował swojemu tłumaczowi, aby został jego agentem-podróżującym. Zaharoff chętnie zgodził się na propozycję fabrykanta, ale natychmiastowemu wyjazdowi stanęła w drodze mała drobnostkowa formalność, i o mało że wszystkiego nie popsuła. Bazyli Zaharoff musiał się mianowicie przyznać, że jego wyjazd natrafia na pewne trudności. W dniu bowiem, w którym jego krewny przedstawił go potężnemu Vickersowi, wypuszczono właśnie tego pełnego nadziei, młodego człowieka z więzienia, a druga sprawa, będąca w toku, oczekiwała podobnego rozwiązania.

Vickers sfinansował znowu pogadankę w „Cafe“, a następnego dnia szef i agent opuścili bez żadnych trudności kraj bułgarski.

W następnych latach objechał nowy agent firmy „Vickers“ cały kontynent i był znany we wszystkich ministerstwach wojny i wielkich hotelach; nie omieszkał jednakże odwiedzać małych kawiarenek, którym zawdzięczał swoje szczęście.

Nie w tem jednak tkwi cała tajemnica powodzenia Zaharoffa. Jego sojusznikami, najwięcej wpływowymi, były kobiety. Bazyli Zaharoff bowiem był w całem tego słowa znaczeniu pięknym mężczyzną, jednym z tych niewielu, do których stosuje się nazwa „czarujący“. Śmiały, przenikliwy, obrotny a przedewszystkiem obliczony, włada 17-tu językami nader poprawnie, i dziś jeszcze jest najwięcej szarmanckim i miłym gościem w najlepszych nawet kołach towarzyskich. W razie potrzeby umie on być miękkim i sentymentalnym, ale... również i twardym i nieustępliwym, wszędzie i zawsze jednak ściśle obliczony, zależnie od położenia i okoliczności.

Kamień węgielny pod swój majątek położył w Rosji, kraju, który najbardziej okazał się odpowiednim dla jego warunków pracy. Szalała wtedy wojna rosyjsko-japońska. Jednakże już przedtem w czasie wojny z Burami uzyskał dla swego przedsiębiorstwa bardzo korzystne zamówienia. Był jednakże ciągle jeszcze tylko agentem, a to nie zaspakajało w całości jego ambicji.

Pewnego dnia zaproponował Vickersowi, który w międzyczasie stał się leciwym, następujący prosty interes. Zobowiązał się, że postara się o dostawę całkowitą dla armji hiszpańskiej. Pierwsze zamówienie miało wynosić 1 miljon Ł. Wzamian za to zażądał stanowiska dyrektora w zakładach przemysłowych Vickers'a. Kilka tygodni później zamówienie nadeszło i Bazyli Zaharoff zajął miejsce swego szefa, który z powodu starości z pracy się wycofał.

Ten wspaniały interes, trzeba zaznaczyć, był wynikiem może najmniejszego i najprzyjemniejszego

trudu jego życia. Znowu była tutaj piękna kobieta, która się do tego przyczyniła, krótko po przypadkowem poznaniu jej w przedziale pociągu. Niebawem też na wszystkich dworach i kołach towarzystwa arystokracji zaczęto mówić o tem, że księżna Villafranca de los Caballeros, urodzona księżniczka de Bourbon i kuzynka króla hiszpańskiego, została stałą towarzyszką dyrektora zakładów przemysłowych „Vickers'a" we wszystkich jego podróżach. Taki stan rzeczy trwał przez 30 lat, aż do roku 1925, gdy zmarł książe Villafranca, a jego wdowa stała się w kilka miesięcy później Lady Zaharoff. Pan młody liczył wtedy 75 lat, panna młoda 68.

W ciągu tych 30 lat udało się Zaharoffowi wejść w posiadanie większości akcyj zakładów „Vickers'a". W roku 1905 jego ludzie weszli do Rady Nadzorczej rosyjskich zakładów Putijłowskich, dwa lata później objął kontrolę nad zakładami Schneider-Creuzot'a, a gdy wojna wszechświatowa wybuchła, Sir Bazyli Zaharoff był panem przemysłu wojennego w państwach Ententy. Angielska admiralicja stawiła mu do dyspozycji okręt wojenny, niemniej odznaki i godności towarzyszyły jego karjerze.

Po wojnie przeniósł on gros swojej działalności do Francji. Różne ku temu miał powody. Nie ostatnim jednak był ten, że obrał sobie za siedzibę stałego zamieszkania Monte Carlo, gdzie był codziennym gościem w Café de Paris i gdzie go obecnie jeszcze można często widzieć. Jego organem prasowym jest „Excelsior", który nabył w czasie wojny, kiedy stał się największym posiadaczem domów paryskiej City. Gdy wkrótce po wojnie „Societé des Bains de Mer et des Etrangers", posiadaczka kasyna gry w Monte Carlo, popadło w trudności płatnicze, zakupił od rodziny założycieli kasyna Blanc'ów większość akcyj. Niedawno temu jednak cały pakiet tych akcyj wrócił do rodziny Blanc'ów, gdyż nabył je książę Radziwiłł, wnuk założyciela kasyna Monte Carlo, Louis Blanc'a.

Obok swych nowych transakcyj gruntowych, Zaharoff prowadził swój dawny interes. On finansował powstanie Drusów przez dostarczanie im broni. Również w walkach Abd-el-Krima maczał swoje ręce, a przywiązanie do swej dawnej ojczyzny zadokumentował przez finansowanie poczynań dyktatora Venizelos'a. Gdzie się coś dzieje, tam Sir Bazyli jest w jakiś sposób zainteresowany. Polityczni rasfakwerzy twierdzą, że są jego mandatarjuszami, a najdzielniejszy z nich, Trebitsch-Lincoln, w wszystkich swoich rolach tapicera, misjonarza, członka angielskiej Izby Gmin, niemieckiego kapisty, doradcy sowietów, mandatarjusza Papieża przy pertraktacjach z Rosją w sprawie dóbr kościelnych, indyjskiego mnicha, a obecnie chińskiego rewolucjonisty, czerpie ponoć swoje wielkie fundusze, które mu umożliwiają stałe podróżowanie specjalnemi kurjerami, z tego samego źródła, mianowicie z kasy Bazylego Zaharoffa.

Niedawno powstała pogłoska w prasie, że Sir Bazyli postanowił się wycofać z życia publicznego. Liczy on obecnie 78 lat. Żona jego, księżna Villafranca, umarła krótko po ślubie; był to cios, który Zaharoffa bardzo ciężko dotknął.

Angielskie pisma nazywają w artykułach „Sir Bazyla" „najbardziej międzynarodowym człowiekiem świata", „kupcem wszechświatowym". Jego majątek ocenia „Daily Mail" na 20 milj. funtów.

W Café de Paris w Monte otaczają Sir Bazyla stale roje pięknych pań, gdyż jest on jeszcze obecnie nawet pięknym i szarmanckim mężczyzną. Jest on zarazem chojnym, czyni dużo dla malarstwa i literatury, a katedry awiatyki w Paryżu i Londynie zostały przez niego ufundowane.

Dla zabaw, które wydaje dla swych małych przyjaciółek i przyjaciół w Monte i Paryżu, kazał wybudować osobne pałacyki. Pałaców jego w Paryżu obok poselstwa szwajcarskiego i w Monte Carlo, od śmierci księżny, nikt oprócz niego nie odwiedził. Za jego autem jedzie zawsze drugie marki „Renault", które jest puste. Jest to wóz księżny, którego Sir Bazyli używa wówczas, gdy podróżuje sam...

*St. P.*

# Od auta rakietowego do łodzi powietrznej.

**Epokowy wynalazek firmy „Opel".**

Od niejakiego czasu coraz głośniej mówiono prywatnie i publicznie o pracach doświadczalnych znanej firmy silnikowej „Opel" nad konstrukcją nowego typu samochodu szybkobieżnego, którego ukazanie się miało stanowić niebywałą sensację na polu powszechnego automobilizmu i ogólnej techniki automobilowej. Pogłoski te były tak niedyskretne, że pod niejednym względem odsłoniły rąbek tajemnicy o nowem, dziwnem aucie tak dalece, że zarząd firmy uczuł się zmuszonym do odstąpienia od swojej dotychczasowej rezerwy i powściągliwości, jakkolwiek było jego silnem postanowieniem zachować swoje plany jeszcze przez pewien czas w tajemnicy przed publicznością i pracować nadal przynajmniej dwa lub trzy tygodnie w ukryciu i cichości nad udoskonaleniem swego wynalazku. Wskutek tych pogłosek wystąpić musiał już przed czasem, a to, aby się uwolnić od ciągłych nagabywań wywiadowców i reporterów.

W ubiegły czwartek, dnia 12 kwietnia, zatem przedstawiła firma Opel specjalnie na to zaproszonym gościom, fachowcom i reprezentantom prasy, nowy samochód wyścigowy, który istotnie w konstrukcji swej daleko odbiega od dotychczas używanych pojazdów i przez to budzi największe zainteresowanie. Sprawozdawca, specjalista branży automobilowej dziennika „Frankf. Ztg" z Rüsselsheim, w następujący sposób opisuje nowy typ samochodu:

„Zaciekawionym gościom przedstawiono nowego rodzaju samochód, który w swej zewnętrznej formie wygląda jak najnowszego typu samochód wyścigowy. Jednakże samochód ten pozbawiony jest motoru, a jego miejsce zajmuje akumulator elektryczny i zwykły zapalnik elektryczny. Największą uwagę ściągała na siebie tylna ściana wozu, która, jak na samochód szybkobieżny, jest podpadająco wysoka. Z tej ściany wychodziły nazewnątrz w czterech poziomych rzędach wyloty 12 grubszych rur metalowych; do każdego z nich zapuszczały się dwa druty czy przewody siły elektrycznej. Z tego już wnioskować można, że siła napędna nowego samochodu opiera się na zupełnie nowych zasadach; naturalnie mówię na nowych zasadach w stosunku do dotychczas używanej siły napęd-

nej przy lokomocji automobilowej. Samochód ten porusza się nie zapomocą energji, wytwarzanej przez silniki spalinowe, maszynę tłokową czy turbinę, ale jako siła napędna występuje tu energja, wytwarzana przez wyładowujące się nazewnątrz przy wysokiem napięciu gazy. Gazy te, wewnątrz rozwijane, wypadają przez specjalne dysze lub cewki z wielkim impetem nazewnątrz, i przez to wywierają nacisk lokomocyjny w kierunku przeciwnym na generator, z którego pochodzą. Tym przedmiotem — generatorem — w naszym wypadku jest tylna ściana samochodu; ta siła też odruchowa wytryskujących gazów wprawia w ruch cały samochód.

Zasada, sama w sobie, nie jest nowa, gdyż zna ją każdy jako zasadę budowy rakiet, u których siła rozwinięta w dziale pustem przez spalenie się prochu wyrzuca z mocą wielką cały ładunek rakietowy w powietrze.

To, co firma Opel zaprezentowała przy tej sposobności w swoim stadjonie automobilowym w Rüsselsheim, jest tylko zastosowaniem na większą skalę i po raz pierwszy wyzyskaniem tej zasady do lokomocji samochodowej.

Ojcem, niejako twórcą tego pomysłu, jest Maks Valier, znany propagator idei łodzi powietrznej, poruszanej rakietową siłą napędową. Jego bowiem zdaniem, na tej zasadzie można nietylko wzbijać się w najwyższe warstwy powietrza, ale twierdzi także, że prawdziwe rozwiązanie komunikacji transoceanicznej i wzniesienia się w przestworza wszechświata ponad warstwą powietrzną, otaczającą ziemię, będzie możliwe dopiero, gdy lotnictwo oprze się na zasadzie siły rakietowej.

Valier znalazł dzielnego pomocnika w osobie pirotechnika Sandera, który przez skonstruowanie nowego typu rakiet przezwyciężył olbrzymie trudności techniczne. Firma Opel zaś ma tę zasługę, że oceniła odpowiednio doniosłość pomysłu Valiera i przez chętne dalekoidące finansowanie umożliwia i przyspiesza urzeczywistnienie jego pomysłu i rozwiązanie ważnego problemu lokomocji samochodowej i samolotowej.

Sam akt wypróbowania, drugi z rzędu tego rodzaju, samochodu rakietowego, tak już nazwiemy ten samochód, został uwieńczony zupełnem powodzeniem, jakkolwiek szybkość biegu przy dotychczasowej próbie osiągnięta pozostaje daleko poza teoretyczną możliwością. Celem puszczenia w bieg samochodu zapalono przez zapłon elektryczny dwie rakiety, które spaliły się przy wielkim odgłosie; przytem powstał wspaniały płomień rakietowy, no i w dodatku ogromny dym. W ciągu ośmiu sekund na długości przestrzeni 60 metrów samochód rozwinął szybkość biegu 95 kilometrów na godzinę. Jest to szybkość, jakiej nie osiągnięto jeszcze nigdy dotąd przez żaden motor benzynowy. Po ośmiu sekundach jazdy, kierowca samochodu zaprzestał dalszej próby, gdyż z powodu nadzwyczajnie wzrastającej szybkości jazdy, nie mógł panować nad kierownicą i regulatorem ruchu automobilu.

Zaznaczyć należy, że przy przeprowadzonej próbie nie chodziło o zdobycie nowego rekordu szybkości jazdy samochodowej, ale jedynie i wyłącznie o wykazanie praktyczne, że zastosowanie i wyzyskanie zasady rakietowej jako siły napędnej przy uruchomieniu samochodów i samolotów jest możliwe. Z dokonanej próby wynika, że po dalszem ulepszeniu aparatu zapalającego rakiety, będzie można regulować dowolnie ich zapłon w dowolnych odstępach czasu i w ten sposób regulować szybkość jazdy, oraz że tym sposobem osiągnąć będzie można niebywałe dotąd w automobiliźmie szybkości jazdy.

Wobec tych doświadczeń powstaje pytanie, jak wyzyskać racjonalnie to źródło energji w przemyśle i ruchu samochodowym. Na to pytanie odpowiedzą dopiero dalsze próby, które ogłoszą całemu światu owoce dalszych prac p. Valiera i Sandera i techniki samochodowej na tem polu, a głośnikiem jej będzie nowa próba, która wykonana będzie na odległości 1 kilometra berlińskiego toru wyścigowego i samochodowego Avus. Będzie to naturalnie tylko etap przejściowy na drodze do ostatecznego rozwiązania tego problemu.

Z naciskiem powtarzam, że napęd rakietowy bynajmniej nie jest przeznaczony dla ruchu naziemnego, który pozwala jedynie na ograniczoną szybkość, ale właściwem polem wyzyskania całej pełni siły lokomocyjnej systemu rakietowego mogą być i są tylko przestworza powietrzne; gdyż opłacalność tego wynalazku następuje dopiero przy pełnem wyzyskaniu wytworzonej energji, co możliwe jest jedynie w lotnictwie.

Firma Opel i wynalazca nowego systemu samochodów żywią najlepsze nadzieje co do osiągnięcia zamierzonego celu. Są oni pewni, że w ciągu jednego roku uda im się zbudować odpowiedni statek powietrzny, zapomocą którego wzbić się będzie można do najwyższych przestworzy powietrznych i w ten sposób zapoczątkować nowy, bezpieczny ruch transoceaniczny".

Czy przyszłość uwieńczy te nadzieje pomyślnym wynikiem — dowiemy się w swoim czasie.

*H. Groński.*

*NIEOBECNA.*

*— Mamusiu, o której godzinie urodził się mój braciszek?*

*— O godzinie piątej po południu.*

*— Zatem ciebie nie było w domu o tej porze — jak zwykle.*

*

*W KUCHNI.*

*— Marysiu, wczoraj był u ciebie w kuchni jakiś żołnierz.*

*— To mój narzeczony.*

*— Proszę, żeby mi się to nie powtarzało, bo ja nie jestem ministrem Bartlem i nie godzę się na militaryzm w kuchni.*



# Samogonka podważa kraj sowiecki...

**Mimo licznych represyj samogonka epidemicznie rozprzestrzenia się na Ukrainie i w całej Rosji... Chłop sowiecki woli marnować zboże na alkohol, aniżeli oddawać je komisarzom rządowym...**

Źle się dzieje w państwie czerwonych władców Kremla. Oto chłopi nie oddają rządowi zboża, gdyż wolą pędzić z niego samogonkę...

„Dekrety" następców Lenina są bagatelizowane. Oto organ rządu Ukrainy Sowieckiej „Wisty" (Charków 10 lutego rb.) jak i inne pisma sowieckie umieściły grozą napawający artykuł o zastraszającym wzroście samogonki na Ukrainie.

Według tego artykułu włościanie w Z. S. S. R. produkują przeciętnie ponad 30 milj. wiader samogonki rocznie, zużywając na to 7 milj. centnarów zboża. Obliczając wartość tej produkcji samogonki, „Wisty" konstatują, że ludność w Z. S. S. R. wydaje rocznie na samogonkę około 150 milj. rubli.

Władze sowieckie ogłosiły, że zwalczanie pędzenia samogonki jest obecnie jednym z najważniejszych postulatów polityki wewnętrznej. Na czele tej akcji stanęła naturalnie partja komunistyczna z całym aparatem najrozmaitszych związków i jaczejek, lecz środkami zwalczania pędzenia samogonki są różne zarządzenia i represje administracyjne, co oczywiście nie daje skutków. Według danych Komisarjatu Spraw Wewnętrznych w roku gospodarczym 1924/25 milicja sowiecka sporządziła ponad 100 000 protokółów i skonfiskowała 35 000 aparatów do pędzenia samogonki, w r. 1925/26 — 95 000 protokółów i około 30 000 aparatów; w r. 1926/27 — 93 000 protokółów i 24 000 aparatów.

Nie oznacza to bynajmniej, że wskutek represyj administracyjnych, produkcja samogonki zmniejszyła się, wręcz przeciwnie — ludność wiejska, ze względu na represje usilnie konspiruje pędzenie samogonki i wszelkiemi siłami stara się ukrywać aparaty, czem tłumaczy się ustawiczne zmniejszanie się liczby konfiskowanych aparatów.

Że ten oryginalny przemysł, mimo konfiskowania i nakładania grzywien, znajduje się w stanie coraz większego rozwoju, świadczy dobitnie ilość ujawnionej i zniszczonej przez milicję sowiecką samogonki. Otóż w r. 1924/25 skonfiskowano 128 000, w r. 1925/26 — 148 000, w r. 1926/27 — 170 000 litrów. Widzimy tedy, że chociaż liczba skonfiskowanych aparatów zmniejszyła się, to jednakże ilość skonfiskowanej samogonki stale się zwiększa. O ile w r. 1924/25 na jeden skonfiskowany aparat przypadało przeciętnie 3 i pół litra skonfiskowanej samogonki, to w roku 1925/26 — 6 litrów, a w roku 1927 i z początku 1928 r. — 9 litrów.

Tajny przemysł gorzelniczy dostosowuje się do warunków sowieckich i w dalszym ciągu wzrasta. Wywiera to ujemny wpływ na ludność sowiecką; pędzenie bowiem samogonki w gospodarstwach włościańskich odbywa się zwykle w obecności dzieci, które również używają tego napoju, a jak donosiły niedawno pisma sowieckie, picie samogonki wśród ludności wiejskiej Z. S. S. R. jest tak rozpowszechnione, jak picie kwasu przed wojną światową.

Na tem tle szerzy się demoralizacja i zdziczenie, o czem świadczy zastraszający wzrost t. zw. „chuligaństwa", które polega na gwałceniu kobiet, podpalaniu dla przyjemności i t. p. ekscesów. Szczególnie uwydatniło się to na Ukrainie, gdzie w r. 1926 zanotowano w miastach 9 000 wypadków chuligaństwa, a na wsiach ponad 17 000. W roku zaś 1927 ilość wypadków chuligaństwa w miastach była mniej więcej ta sama — 7 500; po wsiach zaś osiągnęła rekordową cyfrę — 45 000.

Represje i zarządzenia administracyjne władzy sowieckiej, jak widzimy z tych danych, nie są w stanie wykorzenić z ludności alkoholizmu i wypływającej z niego — demoralizacji. Władza sowiecka jest bezsilną wobec zarysowującej się tak groźnie degradacji moralnej, która ogarnia uszczęśliwianą przez ustrój komunistyczny ludność sowiecką.

Jeśli tak pójdzie dalej, to „raj sowiecki" gotów się rozpaść, podmulony samogonką...

Oby to jaknajprędzej nastąpiło...

## KUCHARKA Z ORDERAMI.

Do zamożnej rodziny w Paryżu zgłosiła się skutkiem anons[illegible] w dziennikach przystojna kobieta, licząca około 35 lat życia, jako kucharka. Pani domu, której kandydatka do kuchni bardzo się podobała, spostrzegła na jej piersi czerwoną kokardkę. A więc Legja honorowa! Ba — ale obok Legji widniał belgijski krzyż wojskowy z palmami. Na zapytanie zdziwionej pani domu kandydatka do kuchni opowiedziała jej swoje dzieje. „Pochodzę z rodziny zamożnej w Belgji. Podczas wojny Niemcy wywieźli mnie do Hanoweru, gdzie musiałam gotować w kantynie wojskowej. Widziałam dużo zajmujących rzeczy i donosiłam o nich wywiadowi francuskiemu. Gdy się to wydało, Niemcy skazali mnie na śmierć, ale zdołałam uciec do Holandji, a stąd do Francji. Marszałek Foch rozmawiał ze mną i wystarał się dla mnie o Legię Honorową. Rodzice moi zaginęli, a ja, nauczywszy się gotować w Niemczech, pracuję chętnie jako „kucharka". Wzruszona pani domu przyjęła natychmiast tak niezwykłą kucharkę.

# Czy istnieje obecnie niebezpieczeństwo zatrucia mięsem?...

Przepisy sanitarne i ustawa nakazują ścisłe oglądanie mięsa bitych zwierząt i po miastach jest ono tam pilnie przestrzegane i przez lekarzy weterynaryjnych fachowo dokonywane. Zdawałoby się więc, że o zatruciach „mięsnych" nie może tu być mowy, a jednak nie brak codziennych niemal smutnych doświadczeń życiowych, że ten lub ów zatruł się jakąś potrawą mięsną.

Jakaż tego może być przyczyna?

Przyczyn tych, jak informuje dr. Adlof Klesk, może być kilka. Przedewszystkiem ogląda się mięso świeże, które jednak zwłaszcza w lecie, łatwo może się zepsuć i potem, przez niesumiennych ludzi, podane pod apetyczną formą konsumentom.

Ponadto ogląda się skrupulatnie mięso zwierząt domowych, lecz nikt nie ogląda np. drobiu, dziczyzny i ryb, a jednak choroby przenoszące się z tych zwierząt na człowieka, jak na to zwraca uwagę lekarz weterynarji dr. Huchting w ostatnim numerze „Naturforscher" nie są wcale rzadkie.

Tak n. p. nieraz mięso drobiu, wiszącego często całemi tygodniami w sklepach, zawiera w sobie prątki paratyfusu, a także zarazy kurzej, mogącej szkodzić człowiekowi. Prof. Loewenstein z Wiednia jest znów zdania, że nierzadko u kur gruźlica ptasia może czasem i u człowieka wywołać poważne zmiany chorobowe.

Dziczyzna zawiera nieraz w sobie trychiny, wągry i inne robaki, dlatego w Prusach ogląda się zawsze każdego zabitego dzika (tak n. p. w Berlinie na 15 662 dzików oglądanych, uznano 132 za niezdatne do spożycia!) Dodać tu jeszcze musimy, że obecnie u dzików szerzy się też gruźlica, a stworzenia te pożerają zwykle padłych w lesie na gruźlicę towarzyszy.

Wągry spotyka się też czasem u jeleni i sarn (pasztety!). Bardzo czasem szkodliwemi mogą być mrożone ryby (u nas sandacze), zwłaszcza jeżeli po odtajeniu nie zostały zaraz spożyte.

Nierzadkie są pasożyty i tasiemce u zająсy, królików i sarn, a te przenosić się mogą na człowieka drogą pośrednią n. p. przez psy.

Rozbierający po sklepach dziczyznę, dostają czasem od niej świerzbu lub innych uporczywych cierpień skóry.

Również nie jest obojętnem, czy dane stworzenie zostało „fachowo" zabite, względnie zastrzelone, czy też złapane w sidła i męczyło się i nie wykrwawiło. Mięso takich zwierząt łatwo się psuje, rozkłada i często jest szkodliwe dla zdrowia.

Powinno to też nas uczynić bardzo ostrożnymi w nabywaniu towaru, który należy kupować tylko w firmach pierwszorzędnych, gdzie istnieje gwarancją, że ktoś zna się tam jako tako na mięsie i mięsa z podejrzanego źródła nam nie sprzeda.

Trzeba też być ostrożnym ze zbyt długiem przechowywaniem dziczyzny, aż skruszeje (po pańsku) czyli zacznie się rozkładać.

Nie należy nigdy jeść mięsa dziczyzny na surowo (szynki) lub pół surowo (pasztety) a w razie jakichś podejrzanych plam, gruzełek lub nacieków, lepiej mięso wyrzucić (lub co najlepiej oddać do badania) jak z oszczędności złakomić się na nie i zdrowiem to przypłacić.

*ZA DUŻO DOBREGO.*

*Matka: — Zobaczysz pan, że w mojej córce znajdziesz wierną, dobrą żonę, która cię nigdy na krok nie opuści.*

*Konkurent, mdlejącym głosem: — Pani mnie przerażasz.*

*NA EGZAMINIE SZOFERSKIM.*

*— W razie przejechania kogoś na ulicy, czy zatrzyma pan natychmiast samochód?*

*— Nie, ale za to następnego dnia kupię sobie wszystkie gazety poranne.*

# „Gorzała" najlepszem antidotum przeciw cholerze.

**Cholera ante portas! — Gorzała najlepszem na nią lekarstwem. — Gdzie były stacje ratunkowe? — Mojsze Prochownik na cholerze zrobił interes. — „Gesundheits-Polonaise" i „Cholera-Walzer". — Amulety przeciw zarazie. — Ludzie, którzy z cholerą walczyli. — Pół Mroczy zmarło na zarazę. — Bniński podarował żydom 60 trumien.**

W poczytnym „Dzienniku Bydgoskim" jego cięty felietonista, podpisujący się inicjałami „St. B.", zamieścił arcyciekawe wspomnienia, zaczerpnięte z kroniki Bydgoskiej, t. j. jej dziejów z przed 100 laty, które tu pozwalamy sobie przytoczyć:

Bydgoszcz nawiedziła w r. 1831 cholera.

Epidemja ta wybuchła w Królestwie i przedostała się niebawem na teren Wielkopolski i Pomorza, pomimo iście pruskich zarządzeń, aby jej przez granicę nie przepuścić. W Bydgoszczy mówiono o niej już w lutym b. r. Ale dopiero z końcem kwietnia przyznaje Amtsblatt, że za kordonem grasuje „azjatycka biegunka z wumitami" (cholera morbus) i że należy się już teraz przeciw jej nadejściu zabezpieczyć.

W tym celu Amtsblatt ogłasza cały rejestr rad, z których najważniejsze są ochędóstwo mieszkania i ciała, noszenie ciepłego pasa flanelowego na gołym brzuchu, unikanie surowych potraw, natomiast „dobrze jest wypić zrana kieliszek dobrey wódki, mianowicie zaś karulkowey, anyżowey, miętowey lub iałowcowey, w ciągu dnia zaś kieliszek dobrego wina. Ktoby zaś nie miał na wódkę i wino, temu rumianek, melissa lub mięta naiskuteczniejszemi się okażą".

Tamże jest dalej powiedziane, że kto „czuje palenie na dołku, ma wumity i odchód cieczy podobny do sosu z kiszonych ogórków, taki pacyent niewątpliwie zarażon iest cholerą".

Po tem ogłoszeniu padł na Bydgoszcz popłoch nie do opisania. Cholery wprawdzie jeszcze nie było, ale ludziska przynajmniej pod jednym względem poczęli pilnie się stosować do rad Amtsblattu. Mianowicie rozpoczęła się pijatyka na umór, która wzrastała w miarę zbliżania się cholery, a gdy pierwsze jej wypadki zanotowano w mieście — to wszystko piło bez upamiętania.

A było gdzie pić. Znajdowały się wtedy w Bydgoszczy znaczne hotele i zajazdy, w których się tłu-

# Uniwersytet jerozolimski w poszukiwaniu manny.

Dziesięć lat temu, gdy generał Allenby prowadził swe oddziały przez pustynię synajską do ziemi świętej, żołnierze zauważyli odrobinki białej masy, leżące na piasku. Ponieważ te białe ziarnka miały smak słodkawy i nadawały się do jedzenia, więc żołnierze zdecydowali, że mają do czynienia z manną, o której wspomina się w biblji. Wiadomość ta przyciągnęła uwagę uczonych, którzy zaczęli kwestję manny traktować poważnie i badać przyczyny tego zjawiska.

Przeciętnie inteligentny człowiek bardzo niewiele wie o półwyspie synajskim i o górze Synaj, oprócz tego, że Izraelici wędrowali przez pustynię i że na jednym ze szczytów, prawdopodobnie na górze Katarzyny, Mojżesz otrzymał przykazania boskie. Jedna rzecz przyciąga naszą uwagę w pustyni synajskiej, a to manna, ten cudowny i zwodniczy pokarm, którym się żywiły dzieci Izraela. Badając fakty podane w Biblji, dowiadujemy się, że manna zjawiała się każdego ranka oprócz soboty w postaci małych, białych ziaren, podobnych do szronu, i musiała być zebrana przed wschodem słońca, w przeciwnym razie topniała w promieniach słońca. Ten cudowny pokarm wyżywiał dość znaczną ludność w ciągu lat 40 i znikł wówczas, gdy pierwszy urodzaj w ziemi Chanaan był zebrany.

Mniej więcej około 500.000 ton tego daru potrzeba było rocznie, aby wyżywić hordy izraelitów, i chociaż opowiadania biblijne wzbudzają nieraz wielkie wątpliwości, to jednak historja manny ma pewne cechy prawdopodobieństwa. W związku z manną powstają dwa zagadnienia do rozwiązania. Po pierwsze, czy jest coś podobnego do manny, rosnącego w jakiejś części pustyń wschodnich, po drugie, czy to jest ta sama manna, o której się wspomina w biblji. Zagadnienie to posiada znaczenie więcej, niż akademickie. Nie jest to tylko kwestja badania biblji i tłumaczenia wątpliwych wyrazów. Kwestja ta jest związana z wielu dziedzinami nauki i wielu uczonych zebrało się do jej rozstrzygnięcia.

Im dalej posuwało się badanie, tem więcej trudności spotykali uczeni na swej drodze. Geografowie szukali manny we wszystkich krajach, leżących w pasie narodów cywilizowanych, mając na celu zużytkowanie manny, jako pokarmu dla ludzkości współczesnej. Znaleziono w południowych Włoszech i w pewnych częściach gór Bałkańskich substancję podobną do manny biblijnej. Poszukiwania systematyczne rozwinęły się dopiero w ostatnich czasach. Znany podróżnik orjentalny Burckhard znalazł na liściach pewnej odmiany drzew w Mezopotamji coś podobnego do manny.

Nareszcie Uniwersytet Jerozolimski rozpoczął energiczne poszukiwania. W lipcu roku 1927 ekspedycja naukowa wyruszyła na półwysep synajski. Członkami tej ekspedycji byli dr. Bodenheimer, p. A. Theodor, asystent instytutu mikrobiologicznego w Jerozolimie, i inni. Badania były zakreślone na dłuższą metę i miały nietylko znaleźć mannę, ale jednocześnie zbadać przyczynę i sposoby powstawania tego cudownego pokarmu. Ekspedycja spędziła 25 dni na pustyni, obserwując przez długie godziny podczas suszy i podczas deszczu, przy świetle słonecznem i w nocy powstawanie manny.

Dotychczas uważano mannę za wydzielinę pewnej rośliny zwanej tamaryszkiem. Ekspedycja ustaliła, że manna tworzy się z wydzielin małych owadów, tak zwanych Coccidae. Te owady wydzielają ze swych ciałek białą, słodkawą substancję, która zbiera się kroplami na piasku. Ilość tych wydzielin zmienia się, zależnie od pogody. Będąc w większej ilości, twardnieją i pokrywają piasek jakby ziarnkami cukru. Wielkość tych ziaren czasami dochodzi do wielkości soczewicy.

Manna ma swoje urodzajne i nieurodzajne lata. Taki urodzajny rok był dwanaście lat temu, kiedy zgodnie z opowiadaniami Beduinów, jeden człowiek mógł zebrać około pół kg. manny w ciągu dnia. Wyprawa naukowa znajdowała mannę na całej przestrzeni, po której dążyła. Oto są narazie wyniki prac wyprawy Uniwersytetu Jerozolimskiego. Szczegółowe sprawozdanie będzie ogłoszone później, i kto wie, może znalezienie manny będzie miało nietylko znaczenie naukowe, ale znajdzie zastosowanie praktyczne.

## INTERPELACJA PARLAMENTARNA O BUTELKĘ SZAMPANA.

Butelka wina szampańskiego, sprzedana w Londynie za 40 funtów szterlingów, ma się stać przedmiotem interpelacji w angielskiej Izbie gmin. Powodem nie jest niezwykła cena tego wina, lecz fakt, że minister spraw wewnętrznych sir Wiliam Yoynson-Hicks był obecny przy tej sprzedaży, która odbyła się po północy. Jak wiadomo, w Anglji podczas wojny uchwalono ustawę, która zabrania sprzedaży wszelkich napojów alkoholowych po pewnych godzinach, które są rozmaite w rozmaitych miejscowościach. Ustawa ta zabrania w Londynie sprzedaży napojów alkoholowych bez różnicy po godz. 12-tej w nocy. W tym wypadku sprzedano butelkę szampana po północy na zabawie z wentą, urządzonej celem uzyskania funduszów na walkę z socjalizmem przez partję konserwatywną. Aczkolwiek wenta odbyła się na cel ogólny, zarówno „labourzyści" jak niektórzy konserwatyści mają w Izbie gmin wnieść interpelację do ministra spraw wewnętrznych, zwanego przez przyjaciół w skróceniu: „Jix", jak mógł zezwolić na sprzedaż wina **po północy**.

---

mnie schodzono, aby viribus unitis odegnać cholerę. Antycholerycznemi punktami zbornemi były przedewszystkiem hotel Moryca, hotel Angielski, destyla pod Łososiem (róg Starego Rynku i Kościelnej). oberża pod 3-ma Murzynami i karczma pod Wiankiem.

W onych to lokalach pito dniem i nocą „destylowane krople choleryczne", a pito je „szklennicami albo też i ze dzbana", jak to podkreśla ówczesny chronista. Musiano wierzyć w skuteczność tego lekarstwa, skoro biuletyny rządowe wyrażają podziękowanie różnym dziedzicom (także i Moszczeńskiemu z Żołędowa), że „ludziom folwarcznym krople choleryczne aplikowali ku wielkiemu tychże ludzi pożytkowi".

Tymczasem ukazują się najrozmaitsze obwieszczenia rządowe, mające zwalczać cholerę. Jedne z nich mają swoją rację, inne są wysoce humorystyczne. Np. talary tylko w woreczkach z woskowanej materji trzymać należy, a przed wydaniem ciepłą wodą i mydłem myć je trzeba. Na to możnaby się jeszcze zgodzić. Trudniejszym już jest do wypełnienia rozkaz pana de Thile, szefa komisji ustanowionej do odwrócenia cholery, który postanawia, aby „towary i ludzie przyzwoicie z zarazy czyszczonymi byli". Ma on tu pewnie na myśli dezinfekcję, którą w owym czasie wyłącznie zapomocą chlorku wapna przeprowadzano.

Mimo strachu przed cholerą znalazły się w Bydgoszczy zacne a przedsiębiorcze dusze które postanowiły zrobić na niej interes. I tak krawiec żydowski z Długiej ulicy Prochownik ogłasza, że wyrabia pod gwarancją(?) pasy flanelowe do nagrzewania brzucha, co ma stanowić niezawodne antidotum przeciw cholerze. Pasów tych w krótkim czasie i za drogie pieniądze sprzedaje tyle, że staje się bogatym człowiekiem. Drugi spekulant, księgarz Mittler z ul. Długiej, wydaje „Gesundheits-Polonaise" i „Cholera-Walzer", oba utwory na fortepian, wmawiając w ogłupiałą ze strachu ludność, że forsowny taniec najskuteczniej przeciw cholerze broni. I znajdują się głupi, którzy w to wierzą. Więc obok pijaństwa rozpoczyna się orgja tańców. Tenże Mittler sprzedawał też amulety przeciw cholerze i reumatyzmowi, rodzaj niepoświęconych szkaplerzy, które łatwowierni nosili na piersiach.

Wiara w te głupstwa wytłumaczyć się daje paniką, jaką grasowanie cholery wzbudziło. Przez

# Niezwykły bankiet na cześć arcymistrza kuchni francuskiej.

W jednym z ostatnich numerów „Domu Gościnnego" pisaliśmy o nadaniu słynnemu kuchmistrzowi francuskiemu p. Escoffier godności oficera Legji Honorowej.

W związku z tem odbył się w dniu 25 marca r. b. w stolicy Nadsekwańskiej przy udziale sześćdziesięciu najlepszych kucharzy ogromny bankiet, który można uważać za najwyższy wyraz „wykwintnej kuchni". Escoffier, jak wiadomo, jest najsławniejszym kucharzem na świecie i wynalazcą 350 najdelikatniejszych potraw. On to wynalazł sławne brzoskwinie a la Melba", znane bezsprzecznie na całym świecie.

Escoffier, dziś 75-letni staruszek, przez 60 lat zgórą obnosił po świecie swą znakomitą sztukę kulinarną: pracował w Anglji, Hiszpanji, Rosji, w Polsce, we Włoszech, w Kanadzie, Brazylji i w Niemczech. Osobiście obsługiwał przy stole Napoleona III, Mac Mahona, ośmiu prezydentów i nawet b. cesarza Wilhelma. Przedwojenne Niemcy nie przysporzyły znakomitemu mistrzowi kuchni jednak natchnienia. — Wszak jest to kraj, w którym ulubionym trunkiem jest piwo, kraj, którego mieszkańcy, zamiast smakować, potrafią tylko opychać się jedzeniem.

Przewodniczył biesiadzie sam Herriot osobiście, minister oświaty i sztuk pięknych, gdyż bezwątpienia i kuchnia należy do sztuk „pięknych".

Wśród 350 zaproszonych nie brakło wiceprezesa Izby, prezesa rady miejskiej, licznych senatorów i posłów. Escoffier, w dniu swego jubileuszu otrzymał krzyż Legji Honorowej, wręczono mu odznakę na smacznej poduszce z marcepanów i czekolady, owoce podano na drzewkach umyślnie na ten cel zrobionych, leguminy pojawiły się na stołach w kuchennych naczyniach, które również były do spożycia, nakoniec ofiarowano jubilatowi dwa wielkie jego popiersia, z których jedno, wyglądające jakby z kryształu, było z lodów, a drugie, naśladujące marmur z Carrary, wyrzeźbiono w cukrze.

# Sałaty, rzodkiewki i wszelkie jarzyny zapewniają ludzkości zdrowie na cały rok.

Angielski higjenista sir Edward Capper, uchodzący za jedną z największych powag lekarskich, wygłosił zajmujący wykład w sprawie odżywiania się na wiosnę.

Znakomity angielski uczony zajmuje się od szeregu lat sprawami higjeniczno-kulinarnemi i po dokładnych studjach doszedł do wniosku, że przeważająca ilość chorób pochodzi z nieracjonalnego odżywiania się.

Od gospodyni domu zależy zdrowie rodziny, a bardzo mało kobiet zdaje sobie sprawę z ogromnej odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. Gotują tak, jak ich prababki i nic ich nie obchodzi postęp wiedzy, ani zmienione warunki współczesnego życia.

Są za lekkomyślne, a może za leniwe, aby zająć się taką umiejętnością, jaką jest odżywianie „narodu".

Według zdania sira Cappera, jadło winno być ściśle dostosowane do pór roku.

Na wiosnę kuchnia musi się zasadniczo przeobrazić, aby wywołać żywszą przemianę materji w ludzkim organiźmie. Usunąć więc należy zbyt pożywne potrawy.

Zdrowi ludzie winni jadać skąpo, przeprowadzając pewnego rodzaju głodówkę, ograniczając się do jednorazowego posiłku przeważnie roślinnego.

Post taki powinien trwać conajmniej miesiąc.

Sałata, rzodkiewka, kompoty, trochę chleba i nabiału — oto potrawy najodpowiedniejsze na wiosnę.

Nic nie szkodzi, że człowiek po zimie, w której mało używał ruchu, straci kilka kilogramów wagi, cały rok będzie się czuł dobrze i zwiększy się intensywność jego pracy.

---

trzy miesiące w samej Bydgoszczy zachodziło tygodniowo około 100 zachorowań, z czego 60% ze śmiertelnym wynikiem. Dość powiedzieć, że w Poznańskiem cholera zabrała 4556 ofiar. Niektóre miejscowości dzięki cholerze zostały formalnie zdziesiątkowane. W powiecie wyrzyskim np. zmarło 567 osób, w szubińskim 704. Statystyka Bydgoszczy nie jest dokładną, bo wiele wypadków cholery zatajono, a zmarłych grzebano potajemnie. Czynili to mianowicie żydzi.

Nie brak też było ludzi, którzy w zwalczaniu cholery ponieśli wielkie zasługi. Wymieniają ich z uznaniem rządowe edykty. Takim był radca miejski w Bydgoszczy Kölbl, który powołał do życia „Towarzystwo do zwalczania cholery". Fordon, zamieszkały podówczas głównie przez żydów, złożył na ten cel 117 talarów. Publiczną pochwałę otrzymują jeszcze administrator dóbr Ślesińskich Guderian i proboszcz ze Ślesina ks. Żabiński. Wspomniany już dziedzic Żołędowa, Moszczeński, urządził u siebie lazaret. Odznaczony też został dr. Jagielski i nauczyciel Chilomer. Ten ostatni leczył chorych wywarem z młodego szczawiu, i to podobno z dobrym skutkiem.

W kilkanaście lat później, bo w r. 1848, ukazała się znowu cholera, ale sporadycznie tylko. Najbardziej szalała w Mroczy, zabierając tam przeszło 200 mieszkańców, w tem burmistrza, księdza, żandarma, jedyną akuszerkę, nauczyciela itd. Szczególniej srożyła się między tamtejszymi żydami, którzy byli tak biedni, że nie mieli ani trumien dla swych zmarłych. Ulitował się ich niedoli hr. Ignacy Bniński ze Samostrzela, robiąc tamtejszej gminie żydowskiej prezent z 60 trumien.



# Winiarnia „Blutgericht“ w Królewcu.

Sławetna winiarnia „Blutgericht“ w Królewcu mieści się w sklepionej piwnicy, dokąd wchodzi się z podwórza Zamku Królewskiego.

Podanie głosi, że w piwnicy tej urzędował przed wiekami kat zakonu krzyżackiego. Ponure wnętrze winiarni jest przybrane narzędziami tortur w postaci kół, kleszczy i cęgów. Na głównym stole umieszczono „dzwon grzeszników“, którego dźwięk towarzyszył pochodowi skazanych na topór.

Historja nie stwierdziła, czy w piwnicy tej była kiedyś krzyżacka kaźnia, ale mieszkańcy Królewca wierzą legendzie i z lubością zbierają się w ponurej piwnicy. „Blutgericht“ stanowi największą atrakcję miasta, a na drugiem dopiero miejscu znajdują się pamiątki po filozofie Kancie.

W winiarni tej ruch panuje od samego rana. — Oprócz długich drewnianych stołów są zaciszne zakamarki, gdzie zakochane pary podniecają się winem. Usługa męska w stroju piwniczych: grube skórzane fartuchy i niebieskie bluzy. Każdy z nich wygląda bardzo groźnie z nastroszonemi wiechami wąsów i zakasanemi rękawami. Mimo zalegających stoły pełnych i próżnych flaszek, iluzja krzyżackiej kaźni jest zupełna. W podobnej piwnicy, w takim samym „Blutgerichcie“ kat krzyżacki oślepił Juranda...

# Leczenie chorób przy pomocy zapachów.

W lekarskich kołach Berlina niezwykłe zaciekawienie budzi oryginalna metoda leczenia pewnego lekarza, która ma polegać na tem, iż szereg chorób da się leczyć całkowicie przy pomocy wdechiwań odpowiednich zapachów. Wynalazca opiera swą metodę na szeregu przykładów, z których wynika, że i dotychczas pewne zapachy działały leczniczo na pewne dolegliwości. Wiedziano np., że zapach palonego cukru posiada własność zabijania bakteryj chorobotwórczych, gdyż przy spalaniu powstaje kwas mrówczany.

W Anglji Urząd Zdrowia korzystał już od lat wielu z leczniczych własności różnych zapachów. Tak np. chorych na płuca starano się zatrudnić w garbarniach, ponieważ zapachy różnych używanych w garbarniach substancyj działają w danym wypadku dodatnio. Chorych na blednicę czy zagrożonych gruźlicą, umieszczono w fabrykach laku do pieczęci. Ten sam Urząd Zdrowia twierdzi, że robotnicy, pracujący w fabrykach lakierów, nigdy nie chorują na reumatyzm, a pracujący w składach nafty nie zapadają na gardło i nie chorują na dyfteryt i t. d.

Odkrywca berliński pracuje obecnie nad właściwościami 250 różnorodnych zapachów; umieszcza on je — jakby tony fortepianu — na pewnej skali, a dzięki temu jest w stanie tworzyć z poszczególnych zapachów bardzo liczne mieszaniny. Jak dotąd, osiągnął on świetne wyniki przy stosowaniu wdechiwania insuliny; cukrzyca znikała wtedy u chorych tak, jak gdyby insulinę zastrzykiwano.

Dogodność ogromna nowej metody leczenia polegałaby na tem, że możnaby ją stosować w każdem miejscu i czasie, gdyż choremu nie zrobiłoby żadnej różnicy, jeśliby mu lecznicze zapachy dawano do wąchania nawet we śnie.

# Wpływ elektryczności atmosferycznej na wzrost roślin.

W „Quaterly Journal of the Royal Meteoroligical Society“ podaje U. H. Blackman dane z doświadczeń, czynionych nad wpływem elektryczności atmosferycznej na wzrost roślin. W pierwszym rzędzie był badany wpływ normalnych atmosferycznych prądów. Jedne z roślin były izolowane tak, aby wpływy elektryczności nie mogły działać na rośliny. U tych roślin można była zauważyć słabe, ale trwałe obniżenie plonu w przeciwieństwie do tych roślin, które były pod wpływem normalnych prądów elektryczności atmosferycznej

Następnie badano, jakie zwiększenie plonu spowoduje działanie elektryczności o wysokiem napięciu. Stwierdzono, że intensywność prądu odgrywa znaczną rolę, gdyż prąd o natężeniu 10—10 amper dał lepsze rezultaty, niż prąd o natężeniu 10—8 amper, i przy nim był mniejszy plon. Działanie elektryczności jest większe, jeżeli prąd działa na rośliny w całym okresie wegetacji, niż w ciągu jednego lub dwóch miesięcy końcowych. — To zjawisko stwierdza, że prąd elektryczny różnie działa w okresie wzrostu i w okresie tworzenia organów reproduktywnych. Było stwierdzone, że głównie zwiększa się plon ziarna podczas, gdy zwiększenie całej masy roślinnej jest niepomiernie mniejsze. Działanie więc prądu elektrycznego jest proporcjonalne do ilości prądu. Stwierdzono, że wskutek wpływu niedużych nabojów elektrycznych przyspiesza się wzrost roślin.



# O unieważnienie nałożonych kar

## za niewywieszenie opłaconych patentów.

Wszelkie kary uzasadnione obywatel w Polsce przyjmuje bez szemrania.

Lecz jeśli kara jest niezasłużona?...

A tak było z restauratorami, którzy wpłacili należność za patenty, lecz im ich nie wydano.

To też Centrala Zw. Rest. bezpośrednio i bez zwłoki, zwróciła się z następując. treści Memorjałem:

*Poznań, dnia 23 kwietnia 1928 r.*

Do

JWPana Naruszewicza
Prezesa Wielkopolskiej Izby Skarbowej
w Poznaniu

Członkowie nasi w Bydgoszczy na ostatniem plenarnem zebraniu towarzystwa restauratorów żalili się, że otrzymali z Urzędu Akcyzowego w Bydgoszczy orzeczenia karne z tytułu tego, że w dniu 1 względnie 2 stycznia r. b. nie mieli wywieszonych patentów akcyzowych w swych lokalach.

Ponieważ członkowie ci w dniach od 28 do 31 grudnia 1927 r. powpłacali przepisane należytości za patenty akcyzowe, na co posiadali kwity, a patentów powyższych nie otrzymali zaraz przy wpłacie, przeto nakładanie grzywien z tego tytułu uważamy za wysoce nieuzasadnione tembardziej, że powyżsi nasi członkowie przy odbieraniu pokwitowań od odnośnych pp. urzędników otrzymali przyrzeczenie, *że patenty otrzymają niebawem pocztą.*

W wielu wypadkach nawet w pierwszych dniach stycznia restauratorzy nie otrzymali przyrzeczonych patentów, w ślad zaczem Urząd Akcyzowy w Bydgoszczy chciał przystąpić do zamknięcia lokalów, lecz na skutek interwencji tamtejszego Zarządu Tow Restauratorów rozporządzenie to zostało cofnięte. Wzamian za to w ostatnich dniach doręczono tym restauratorom orzeczenia karne w wysokości 5 do 10 zł za nieposiadanie w dniu przeprowadzenia kontroli patentu akcyzowego.

Ze względu na to, że postępowanie takie w tym wypadku uważamy za nieuzasadnione, zwracamy się do JWPana Prezesa z prośbą, by raczył uprzejmie wydać natychmiastowe polecenie Urzędowi Akcyzowemu w Bydgoszczy, by nałożone grzywny bezwarunkowo unieważnił...

Z poważaniem

*(—) Roman Antoniewicz.* Prezes  *(—) Tadeusz Blachaczek.* Gen. sekretarz

# Obroty kasowe Okręgu Poznańskiego

za czas od 1. 5. 1927 r. do 30 4. 1928 r.

### A. Dochód:

| | | |
|---|---|---|
| Stan Kasy | | zł. 840,15 |
| Wpłacone składki od Towarzystw: | | |
| Buk za czas od 1. 1. 27 do 1. 4. 28 | 200,00 | |
| Grodzisk | —,— | |
| Gniezno od 1. 1. 27 do 31. 12. 27 | 415,40 | |
| Kościan à konto 1927 roku | 80,00 | |
| Leszno od 1. 7. 27 do 31. 12. 27 | 366,00 | |
| Lwówek à konto 1927 roku | 44,80 | |
| Nowy Tomyśl | —,— | |
| Oborniki od 16. 10. 27 do 31. 3. 28 | 240,00 | |
| Poznań à konto 1927 roku | 1 421,00 | |
| Pniewy za 3. i 4. kwartał 27 | 78,00 | |
| Pobiedziska | —,— | |
| Rawicz od 1. 1. 27 do 31. 12. 27 | 111,70 | |
| Rogoźno | —,— | |
| Śmigiel | —,— | |
| Swarzędz od 1. 7. 26 do 31. 12. 27 | 138,00 | |
| Środa à konto 27 roku | 66,00 | |
| Śrem | —,— | |
| Szamotuły | —,— | |
| Wolsztyn za 3. i 4. kwartał 27 | 240,00 | |
| Wrześnía od 1. 1. 27 do 31. 12. 27 | 185,00 | |
| Wronki | —,— | |
| Zaniemyśl | —,— | |
| Zbąszyń | —,— | |
| 25% od wpłac. składek do C. Zw. | 111,50 | |
| Pozostałość wpłaty z Obornik | 19,50 | 4 131,00 |
| razem zł. | | 4 557,05 |

### B. Rozchód:

Składki do Centralnej Kasy Poznań:

| | | |
|---|---|---|
| Kwity nr. 401 | zł. 54,00 | |
| 402 | 191,25 | |
| 404 | 597,60 | |
| 405 | 363,00 | |
| 407 | 289,50 | |
| 409 | 94,25 | |
| 410 | 297,00 | |
| 411 | 58,50 | |
| 412 | 150,00 | 2 544,15 |
| Koszta podróży delegacyj na zebrania i zjazdy | 1 077,30 | |
| Dla podziału Okr. Ostrowsk. nr. 6 | 72,50 | |
| Portorja, abonament | 84,80 | |
| W Banku miasta Poznania | 300,00 | 4 078,75 |
| Saldo zł. | | 478,30 |
| Książka bank. | | 300,00 |
| Razem | | 778,30 |

# Protokół z rewizji kasy Okręgu Poznańskiego Tow. Restauratorów.

Działo się dni a16. 4. 1928 u p. skarbnika Sikory. Obecni byli: skarbnik p. Fr. Sikora, rewizorzy: p. Fr. Piliński, koopt. p., sekret. okręg. p. Jaszyk i Antoni Gniatczyński.

| | |
|---|---|
| Stan kasy wykazuje w dochodzie podług książek | zł. 4 557,05 |
| W rozchodzie | zł. 4 078,75 |
| Stan kasy | zł. 478,30 |
| Książka bankowa | zł. 300,00 |
| Razem | zł. 778,30 |

Zgodność potwierdzamy:

A. Gniatczyński.  Fr. Piliński.

Poznań, 16. 4. 1928.

# Zjazd Okręgu Ostrowskiego w Pleszewie
## dnia 9 maja 1928 r.

Godz. 8. rano: przyjęcie delegatów na głównym dworcu, zkąd nastąpi wyjazd do hotelu „Viktorja“.
Godz. 10: msza św. w kościele parafjalnym na intencję Zjazdu. Po mszy św. zbiórka w lokalach obrad p. Prezesa Marciniaka (Kawiarnia Wielkopolanka) i wzajemne zapoznanie delegatów.
Godz. 11,30: Początek obrad.
Godz. 15: Wspólny obiad.
Godz. 17. Zwiedzenie zamku Gołuchowskiego i muzeum Czartoryskich, wspólna kawa na miejscu u kolegi Karneckiego.
Na zakończenie pożegnanie delegatów.

**Porządek obrad Zjazdu Okręgu Ostrowskiego w Pleszewie.**

1. a. Otwarcie Zjazdu i powitanie władz miejscowych, gości i delegatów przez Prezesa Okręgowego p. B. Muszyńskiego z Ostrowa.
   b. Przemówienie Prezesa miejscowego Towarzystwa Restauratorów p. Marciniaka.
   c. Przemówienie Prezesa Centralnego Związku p. Romana Antoniewicza z Poznania.
2. Wybór prezydjum Zjazdu.
3. Odczytanie protokółu ze Zjazdu Okręgowego w Krotoszynie.
4. Sprawozdanie Zarządu Okręgu Ostrowskiego
   a. Prezesa,
   b. Skarbnika,
   c. Sekretarza,
   d. Komisji Rewizyjnej.
5. Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie pokwitowania Zarządowi.
6. Wybór nowego Zarządu.
7. Wnioski do uchwał na Zjazd Dzielnicowy, mający się odbyć w Gnieźnie; wnioski winne być doręczone przez poszczególne Towarzystwa Okręgu piśmiennie na ręce Prezesa Okręgowego p. B. Muszyńskiego w Ostrowie, najpóźniej do 5. maja r. b.
8. Dyskusja nad wnioskami.
9. Uchwalenie rezolucji.
10. Wolne głosy.
11. Zamknięcie.

**Obowiązki Towarzystw, wysyłających swych delegatów na powyższy Zjazd.**

1. Towarzystwo winne zaopatrzyć swych delegatów w dokładną listę członków.
2. Towarzystwo winne zaopatrzyć swych delegatów w odpowiednie legitymacje.
3. Towarzystwo winne przysłać dwóch delegatów z prawem głosu.
4. Delegaci winni przedłożyć na Zjeździe dowód uiszczonych składek w Okręgu za rok 1927.
5. Delegaci, którzy nie będą w posiadaniu powyższych danych, nie będą uważani jako delegaci, lecz jako goście bez prawa głosu.
6. Oprócz delegatów każdy członek Towarzystwa, interesujący się sprawami zawodowemi, będzie na Zjeździe mile widziany.

Ostrów, dnia 18. kwietnia 1928 r.

**Zarząd Towarzystwa Okręgu Ostrowskiego**

B. Muszyński, Prezes. Buchwald, Skarbnik. Jankiewicz, Sekretarz.

# KOMUNIKATY ZWIĄZKU

### NOWA ORGANIZACJA WŁADZ SKARBOWYCH W GRUDZIĄDZU.
**(Komunikat No. 103/28.)**

Rozporządzenie Ministra Skarbu z d. 27/3. 1928 w sprawie zmiany organizacji urzędów skarbowych podatków i opłat skarbowych oraz komisji szacunkowych do podatków dochodowego i przemysłowego w okręgu administracyjnym Izby Skarbowej w Grudziądzu.

Na zasadzie art. 4 i 15 ustawy z dnia 31 lipca 1919 r. o tymczasowej organizacji władz i urzędów skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 391), art. 33 ustawy o państwowym podatku dochodowym, ogłoszonej rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30 kwietnia 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 58, poz. 411) i art. 58 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 550), zarządzam, co następuje:

§ 1. Znosi się istniejący w okręgu administracyjnym Izby Skarbowej w Grudziądzu urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Grudziądzu i na jego miejsce tworzy się dwa nowe urzędy skar-

bowe podatków i opłat skarbowych: jeden — na miasto Grudziądz i drugi na powiat grudziądzki; oba z siedzibą w Grudziądzu.

§ 2. Dotychczasowe agendy zniesionego urzędu skarbowego podatków i opłat skarbowych przechodzą do terytorjalnie właściwych nowoutworzonych urzędów skarbowych podatków i opłat skarbowych.

§ 3. Istniejące dotychczas przy urzędzie skarbowym podatków i opłat skarbowych w Grudziądzu dwie komisje szacunkowe do spraw podatku dochodowego — jedną dla m. Grudziądza, drugą zaś dla pozostałych miejscowości — przydziela się do terytorjalnie właściwych nowoutworzonych urzędów skarbowych podatków i opłat skarbowych.

§ 4. Istniejące dotychczas przy urzędzie skarbowym podatków i opłat skarbowych w Grudziądzu dwie komisje szacunkowe do spraw podatku przemysłowego — jedną dla m. Grudziądza, drugą zaś dla pozostałych miejscowości — przydziela się do terytorjalnie właściwych nowoutworzonych urzędów skarbowych podatków i opłat skarbowych.

§ 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1928 r.

Minister Skarbu: G. Czechowicz.

## KIEDY I JAKA BUFETOWA NALEŻY UBEZPIECZYĆ?...

**(Komunikat No. 104/28.)**

Na podstawie poczynionych starań przez C. Z. Z. została ustalona interpretacja co do ubezpieczenia bufetowych.

Bufetowa **nie podlega ubezpieczeniu** wówczas, **gdy spełnia swe obowiązki** czysto mechanicznie **jako robotnica.**

**Z chwilą, gdy bufetowa sprzedaje papierosy, odbiera za towary pieniądze od gości przy bufecie i prowadzi zapiski kasowe, nie jest uważana** przez Zakład Ubezpieczenia Urzędników prywatnych w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 2, jako bufetowa, lecz **jako eksppedjentka** i jako taka — w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. No. 106/28, poz. 911) art. 158 — podlega ubezpieczeniu, o ile już była ubezpieczona przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia w myśl ustaw, określonych w art. 145, chociażby nie odpowiadała przepisom art. 3. rozporządzenia.

Prezes Roman Antoniewicz. Gen. Sekretarz Blachaczek.

## GODZINY URZĘDOWE SEKRETARJATU C. Z. Z.

**(Komunikat No. 105/28.)**

**Podaje się do wiadomości wszystkim interesowanym, że biuro Generalnego Sekretarjatu Związku w Poznaniu, ul. św. Marcina 44, Hotel „Britania" I piętro, pokój 16, jest otwarte od godziny 8 do 2 popołudniu.**

**Petentów przyjmuje się od 11 do 1 popołudniu, zaś w wypadkach ważnych dla członków przyjezdnych z prowincji od godziny 10-tej rano.**

Prezes Roman Antoniewicz. Gen. Sekretarz Blachaczek.

## POKWITOWANIA SKŁADEK.

Do Kasy Centralnego Zarządu Związku wpłynęły następujące składki: od skarbnika okręgu ostrowskiego p. Buchwalda:

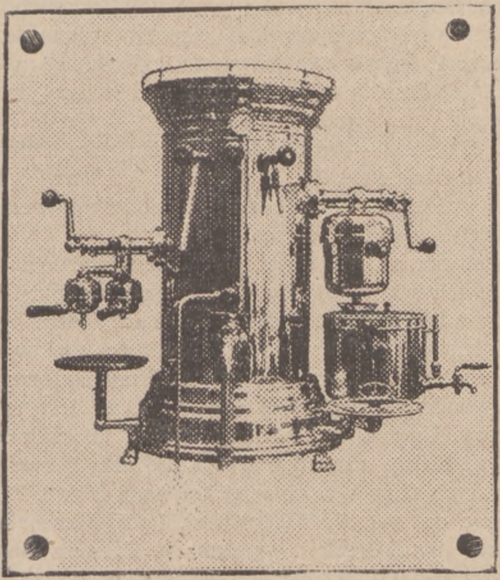
| | |
|---|---|
| Poz. 37 . . . . . . . . . . . . | 86.— zł. |
| Poz. 38 za Tow. Rest. Kępno za pierwszy i drugi kwartał 1927 za 45 członków | 202.50 zł. |
| razem . . | 288.50 zł. |
| Poz. 39 za Tow. Rest. Chełmża od p. Goślińskiego za trzeci i czwarty kwartał 1927 r. (zł. 34.—) dla kasy . . . | 63.— zł |
| Poz. 41 za Tow. Rest. Chełmno za czwarty kwartał 27 r. (zł. 112.—) dla kasy | 84.— zł. |
| razem . . | 147.— zł. |

(—) St. Orczykowski, Gen. Skarbnik.

Gdyby zachodziła jaka nieścisłość w pokwitowaniu, należy reklamację zgłosić do prezesa Związku p. R. Antoniewicza, Poznań, Wielkie Garbary 27, II p., celem zbadania kwestji.

(—) R. Antoniewicz.

## Fabryka maszyn do parzenia kawy
# Kubś i Gogołkiewicz
**Poznań, Zaułek św. Wojciecha 2. — Telefon 1692.**



Jedyna polska najlepsza i najtańsza maszyna do parzenia kawy „Pol-Expres."

**Aparat „Pol-Expres"** dostarcza w kilku sekundach w oczach gościa każdy świeży napój.

Aparat **„Pol-Expres"** opłaca się już w krótkim czasie ze względu na małe zużycie paliwa.

Aparat **„Pol-Expres"** jest znacznie tańszym jak podobne zachwalane aparaty wyrobu zagranicznego

Prosimy zażądać specjalnej oferty. 1217

---

# KAŻDY KUPIEC

branży kolonjalno-spożywczej powiększy swój zysk i zyska uznanie klienteli, sprzedając ogólnie lubiane

## PRZYPRAWY DO ZUP i KOSTKI BULJONOWE

# Ilsa

4898

Gdziekolwiek ta przyprawa do zup zostaje wprowadzona— dzięki swemu wyborowemu gatunkowi oraz praktyczności w zastosowaniu domowem — **zapewnia kupcowi rosnący zbyt,** gdyż artykuł ten jest obecnie najbardziej poszukiwany.







**Żądać w wszystkich hurtowniach kolonjalnych**

---

# C. A. FRANKE, Bydgoszcz

**ROK ZAŁOŻENIA 1827. ISTNIEJE 100 LAT**

## Rektyfikacja spirytusu - Parowa fabryka najwyborniejszych likierów

kilkanaście razy premjowane ZŁOTEMI MEDALAMI

## i Wytłocznia soków owocowych

**Poleca swoje wyroby po cenach bezkonkurencyjnych.**

WYRABIA JAKO SPECJALNOŚĆ:

## „Dr. Eskalony" 1118

**Krople żołądkowe z prawdziwych ziół leczniczych.**

## „Kujawiak"

**Kujawska esencja żołądkowa, podł. apt. „F. Hoyer'a (Leistikow")**

## Likier deserowy 4547 t
## 4153 „Karmelicki"

Marki prawnie zastrzeżone.

**Parowy zakład kąpielowy. Parowy tartak z najnowszemi maszynami do obrabiania drzewa. Import i eksport drzewa.**

GŁÓWNE BIURO PRZY UL. KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO NR. 7 b.

**Nr. telefonów:** Dyrekcja 91, Rektyfikacja 69, Fabryka likierów 55, Tartak 28, Zakład kąpielowy 987.

Adres telegraficzny: Franke, Sprytownia, Bydgoszcz.

---

# Krotoszyńska Wytwórnia Win Owocowych
## w Krotoszynie

właściciel

# Ignacy Stachowiak

poleca

znane z dobroci, wyborne w smaku, zdrowe naturalne i czyste owocowe wina krajowe — wytwarzam przez wybitne siły fachowe, nagrodzone na wystawach kilkakrotnie medalami. 1143

**Ceny bezkonkurencyjne. Cenniki na żądanie.**

## KĄCIK KULINARNY

### KUROPATWY NA SPOSÓB FRANCUSKI.

Bierze się młode kuropatwy, oczyszcza na zwykły sposób i do wnętrza każdej kładzie po odrobinie masła, a także w skórkę gardziołka, które powinno pozostawić się w całości, usuwając główkę i szyjkę. Następnie obkłada się każdą kuropatwę dwoma plasterkami cytryny i jak zwykle plasterkami świeżej słoninki. Tak przyrządzone kuropatwy wkłada się do rynki, w której rozpuszczono masło, wielkości orzecha włoskiego, wrzuca kilka plasterków marchewki, trochę zielonej pietruszki i tymianu, jednę małą cebulkę, naszpikowaną dwoma goździkami, dodaje soli, pieprzu i zalewa szklanką lekkiego białego wina albo kilku łyżkami mocnego bulionu. W sosie tym powinny się kuropatwy dusić 1½ godziny pod szczelną pokrywą. Kiedy nabrały już pięknego koloru, należy sos zaprawić odrobiną mąki, pogotować kilka minut i podawać następnie kuropatwy polane tym sosem na stół. W Francji podają do tak przyprawionych kuropatw purée z soczewicy, suto polane masłem.

### GALARETA AGRESTOWA.

W rondlu, świeżo pobielanym, lub miednicy mosiężnej, wstawić 2 litry wody świeżej źródlanej; gdy się mocno zagotuje, wrzucić w nią 4 litry agrestu zielonego, zupełnie twardego, i gotować, aż będzie miękki; wtedy odcedzić go przez cednik, a w tę odlaną wodę wrzucić znowu 4 litry agrestu, zagotować i znawu odcedzić. Sok ten wlać w worek, niech powoli sam czysty ściecze, bez wytłaczania. Do litra soku wziąć 2 litry cukru w kawałkach, nalać tym sokiem, wrzucić pół laski wanilji dla zapachu i gotować dopóty, dopóki na nożu kropla wzięta nie będzie się rozlewać, mniejwięcej 10 do 15 minut. Galareta będzie czerwonego koloru, dopóki gorąca, ponalewać słoiki.

### TANI SPOSÓB KONSERWOWANIA KONFITUR.

Wyciąć krążki z białego papieru, nieco większe jak otwór górny słoików napełnionych konfiturami. W miseczce rozbić białko i z pomocą skraweczka płótna napawać niem krążki papierowe, przykładając je zaraz potem na słoiki, zważając, aby się nie robiły fałdki w papierze, przytrzymać przez jakiś czas, aby białko przyschło i obciąć papier, który wystaje ponad brzegi słoika. Tę czynność powinno się wykonywać bezpośrednio po napełnieniu słoików konfiturą, ponieważ im słoik cieplejszy, tem białko lepiej trzyma. Doświadczenie wykazało, że niekosztowny ten sposób jest równie dobry jak wszystkie inne bardziej skomplikowane metody.

### ŚWIETNY DODATEK DO CHLEBA.

Wymoczyć czterd zwykłe śledzie solone, obrać z ości i zemleć na maszynce do mięsa. Dodać do masy 2 ugotowane na twardo i posiekane drobno jajka, zaprawić solą, pieprzem, oliwą i octem i używać do chleba. Świetny to jest doddatek, zastępujący w zupełności mięso lub luksusowe konserwy rybne. Można także dodawać do w ten sposób spreparowanych śledzików korniszonki, pokrajane w paseczki lub też trochę zielonego szczypiorku. Zyskuje na tem smak i wygląd potrawy.

### SAŁATKA Z WŁOSKIEJ KAPUSTY.

Włoską kapustę szatkuje się tak, jak kapustę zwykłą, parzy gotującą wodą, jeżeli jeszcze smakuje surowizną, można ją jeden raz zagotować, jednakże nie długo, aby się nie zrobiła bardzo miękka. Odcedziwszy wodę i przestudziwszy kapustę, zaprawiamy ją oliwą, solą, pieprzem i octem w zwykły sposób jak każdą inną sałatkę i podajemy do pieczystego na stół. Sałatka ma smak nadzwyczaj wykwintny, a kolor zwykłej zielonej sałaty.

## WIADOMOŚCI DROBNE

### ZWIĄZEK PRZEMYSŁU KONSERW I PRZETWORÓW OWOCOWYCH I WARZYWNYCH.

Fabryki przetworów owocowych, które dotąd należały do związku fabryk wyrobów cukierniczych i przetworów owocowych, utworzyły oddzielny związek tego przemysłu, do którego należą: 1. Rucker we Lwowie, 2. „Pomona" w Międzychodzie, 3. „Pudliszki" w Pudliszkach, 4. „Owikon" w Owidzu, 5. „Konserwa" we Lwowie, 6. „Zagłoba" — Opole Lubelskie, 7. Werner Cyrański — Warszawa, 8. Małopolska Fabryka Marmolady pod Okocimem, 9. „Victual" w Warszawie, 10. B-cia Radomscy w Pleszewie, 11. Tenczynek pod Krakowem, 12. Lubynia Królewska w Małopolsce.

Związek ma na celu poparcie ogólnego rozwoju ogrodnictwa i sadownictwa, ulepszenie i potanienie produkcji krajowej przez wprowadzenie standardyzacji pod względem jakości towaru, jak również pod względem jednolitości opakowania. Fabryki na opakowaniach oprócz swojej firmy umieszczać będą nalepki związkowe, na której wzmianka, że jest to artykuł standardowy. Umowa standardowa została już podpisana i obowiązywać będzie wszystkie fabryki od dnia 1 maja rb. Produkcja naszych fabryk w ubiegłej kampanji (rok 1927-28) wynosiła licząc na wartość 5 000 000 zł. Zarząd związku stanowią: prezes dr. J. Rucker, dyrektor p. Tadeusz Basiński — biuro mieści się w Warszawie — Kopernika 30.

### PIWO NIEMIECKIE W POLSCE POMIMO ZAKAZU PRZYWOZU.

Przywóz piwa z Niemiec jest zasadniczo niedozwolony, jednak pisma niemieckie, wychodzące w Bielsku, donoszą, że w hotelu „Praesident" w Bielsku jest sprzedawane piwo z browaru „Paulanerbrau" w Monachjum. Pozatem szereg kupców polskich otrzymało oferty na dostawę tego piwa.

— Donoszący o tem „Przemysł Piwowarski", organ Centralnego Związku przemysłu piwowarskiego i słodowniczego, pisze: „Do tej pory nie jest nam wiadomo, jaką drogą piwo niemieckie przedostało się na nasz rynek, gdyż nie możemy się pogodzić z myślą, że otrzymano legalne pozwolenie przywozowe. W celu wyjaśnienia tej sprawy, C. Z. P. P. i S. zwrócił się z zapytaniem do Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Ministerstwa Skarbu (Departament Ceł i Departament Akcyz i Monopolów)".

Czyżby chodziło tutaj o jeszcze jedno ustępstwo dla Niemiec w rodzaju niefortunnej umowy drzewnej?

**IX. KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ LIGI PRZECIWNIKÓW PROHIBICJI W WIEDNIU.**

W czasie od 17—21 maja 1928 r. odbędzie się w Wiedniu IX. Kongres Międzynarodowej Ligi Przeciwników Prohibicji pod przewodnictwem prezesa Ligi barona Raymonda de Luze. Zgłoszenia kierować należy pod adresem: Wien I, Neuer Markt 14, możliwie do 10 maja. Karty udziału w kongresie uprawniają do 25 proc. zniżki na kolejach i okrętach (na Dunaju) austrjackich. W kongresie biorą udział przedstawiciele przemysłu gospodniego z wszystkich państw europejskich. Protektorat nad kongresem objęli austrjaccy ministrowie handlu i rolnictwa. Z kongresem połączone są liczne wycieczki w malownicze niziny Dunaju, zwiedzenie zamku w Schönbrunn itd. Oprócz tego w programie przewidziany jest cały szereg odczytów.

**KRÓL AFGANISTANU ZAPOZNA SIĘ W WARSZAWIE Z KUCHNIĄ POLSKĄ.**

Wśród przygotowań do godnego przyjęcia w Warszawie króla Amanullaha afgańskiego pomyślano już o odpowiedniej kuchni dla dostojnego gościa i jego otoczenia.

Władca Afganistanu nie wozi z sobą kucharzy własnych, jak to czyni np. ostatni gość egzotyczny Warszawy książę koreański.

Wobec tego posiłki królewskie przyrządzane będą przez kucharzy warszawskich. Jadłospis normalny, jedynie ze specjalnem uwzględnieniem potraw z ryżu, będącego w powszechnem użyciu w Afganistanie.

Należy mieć nadzieję, że warszawscy mistrze kunsztu kucharskiego postarają się, by dostojny gość wywiózł z Warszawy miłe wspomnienia o kuchni polskiej.

## Z życia spółek akcyjnych

WALNE ZEBRANIA.

**Fr. Mikeska, Górnośląski Przemysł Spirytusowy, Sp. Akc. w Rybniku** — 5 maja r. b. o godz. 3-ej popołudniu w pierwszym terminie, a 19 maja o godz. 3-ej popoł. w drugim terminie (sprawozdania, zatwierdzenie bilansu, wybory).

**Tow. Akc. Browar Parowy Sukcesorów K. Anstadta w Łodzi** — 19 maja r. b. o godz. 4½ popoł. w lokalu Zarządu w Łodzi przy ulicy Pomorskiej 36 (sprawozdania, podział zysków, budżet na rok 1928, wybór Komisji Rewizyjnej).

## Z ŻYCIA PLACÓWEK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH

### W KABARECIE „APOLLO" STALE POWODZENIE...

Kabaret „Apollo" w Poznaniu mimo, że wzięty został w dwa ognie przez dwie znane instytucje rozrywkowe, potrafił jednak skombinować znakomity program kabaretowy z sił pierwszorzędnych, stojących po za owemi organizacjami. To też jego bywalcy od dnia 1 kwietnia br. podziwiają ruchliwość, sprężystość, energję i znajomość rzeczy w każdorazowym programie tego kabaretu, na pierwszorzędnej istotnie stopie w Polsce postawionego.

Przyklasnąć tylko można, że inicjatywą swoją potrafił opanować właściciel p. Cieślak sytuację swą jako przedsiębiorcy, na pierwszy rzut oka wprost uciążliwą i przykrą. Całe rzesze stałych bywalców kabaretu „Apollo" z plejadą nowych zwolenników świadczą bardzo pochlebnie, że kabaret „Apollo" nic nie stracił z dotychczasowego swojego powodzenia.

To też oceniając wytrwałość p. Cieślaka, należy podkreślić, iż w dzisiejszych nadzwyczaj uciążliwych warunkach bytu ekonomicznego byłoby katastrofą, gdyby całe rzesze pracowników, jak artystów, kuchmistrzów, pomocników gastronomicznych itd. w razie niepowodzenia „Apolla" znaleźli się naraz bez chleba. Należy się też p. Cieślakowi uznanie za to, ż potrafił zbyt trudną swą sytuację opanować i podtrzymać nadal tętno żywotności swego zakładu.

Uznanie należy się również technicznemu kierownikowi kabaretu „Apollo" dyrektorowi Cichowiczowi, który zamierzeniom swego szefa idzie zawsze na rękę.

Obserwator.

### POPIERAJCIE WODY FIRMY „WIR".

Nowa placówka polska przemysłu rodzimego, a mianowicie firma wód mineralnych „Wir", a która znajduje się w rękach sprężystego i fachowego przemysłowca, winna znaleść w całej opinii tutejszej i wszystkich naszych kolegów zainteresowanie i poparcie.

Pan Władysław Ciechanowski, współwłaściciel kawiarni „Polonja" i „Hotelu Monopol", od szeregu lat przebywając w grodzie naszym, zjednał sobie sympatję i uznanie wszystkich naszych kolegów zawodowców z każdej dziedziny życia gospodarczego.

Należy tedy mieć nadzieję, że wszystkie winiarnie, kawiarnie, śniadalnie, hotele, restauracje i cukiernie, gdy przekonają się o wyrobach powyższej firmy, nie będą się mogły obyć w swych zakładach bez specjalności, jakie firma ta wyrabia. A są niemi: woda szampańska słodka, półsłodka i wytrawna.

Znając nadzwyczajną solidność i charakter nawskroś rzetelny właściciela firmy, wierzymy, że w najkrótszym czasie rozwinie się firma jak najlepiej, czego jej z tego miejsca z całego serca życzymy.

Era.





### BROWAR PAROWY ZBĄSZYŃ (WLKP.).

Dużym rozgłosem na naszych Kresach Zachodnich cieszą się wyroby **BROWARU PAROWEGO ZBĄSZYŃ** (Wlkp.), który dostarcza znane białe piwo zbąszyńskie, oraz niezrównane piwa: Jasne, Bock, Caramella, a dalej pasteuryzowane Zbąszyńskie Piwo Pożywne. Ostatnie zwłaszcza jest szeroko znane jako zdrowotny napój dla chorych i rekonwalescentów. Browar Parowy Zbąszyń produkuje piwo w całem tego słowa znaczeniu pierwszorzędne, ponieważ zaś kierownictwo Browaru przy ścisłej kalkulacji cen przyznaje możliwie najdogodniejsze warunki dostawy i regulacji, przeto grono odbiorców tej placówki wielkopolskiej wzrasta stale, sięgając nawet odleglejszych terenów rynku krajowego.

### FABRYKA PIANIN B. SOMMERFELD, BYDGOSZCZ, UL. ŚNIADECKICH 56.

Zwracamy szczególnie uwagę na ogłoszenie firmy B. Sommerfeld, fabryka pianin w Bydgoszczy, która istnieje już 20 lat. Specjalnoś ią tej fabryki jest wyrób specjalnych modeli pianin po cenach najniższych a pierwszorzędnych w gatunku. Dlatego też na Zachodzie Polski pianina firmy B. Sommerfeld cieszą się dużym zbytem, który zawdzięczają swemu dobremu wykonaniu, posiadają najnowszą konstrukcję krzyżową, pancerz metalowy, wzgl. strojnik opancerzony i przedyblowane kołki, co gwarantuje utrzymanie stroju. Specjalne urządzenie klawjatury umożliwia lekką grę. Dźwięk instrumentów jest pełen mocy i melodyjny, dzięki pierwszorzędnym mechanizmom, zastosowanym przy budowie.

Firma w ostatnich latach, obsyłając różne wystawy kraju, została kilkakrotnie premjowaną i otrzymała złote i srebrne medale. Również na ostatniej wystawie przemysłu hotelowego, restauracyjnego i cukierniczego została odznaczoną dużym złotym medalem. W ostatnich latach firma znacznie powiększyła fabrykę swoją, a pianina jej rozchodzą się dzisiaj już w najdalsze strony Polski, wszędzie zdobywając sobie uznanie. Dlatego też Szan. Czytelnikom firmę B. Sommerfeld polecić możemy jako rzeczywiście korzystne źródło zakupu pianin. Firma wystawia na Targach, więc każdy o tem naocznie się przekonać może.

## Jeszcze raz

**przypominamy wszystkim naszym inserentom i abonentom, że**

**p. Lewandowski**

**już od trzech kwartałów nie jest naszym przedstawicielem i nie ma prawa przyjmować żadnych zleceń ani wpłat.**

**Gdyby się jeszcze zdarzyło u kogoś, że p. Lewandowski mimo to przedstawiał się jako nasz przedstawiciel i starał się pobrać gotówkę, uprzejmie prosimy donieść nam o każdym takim wypadku.**

**Przypomnienie takie było konieczne z tej przyczyny, że jeszcze teraz w ostatnich tygodniach wypadki takie zachodziły.**

**ADMINISTRACJA.**

„D. Gość."

WARUNKI DLA INSERENTÓW I ABONENTÓW:

**CENY OGŁOSZEŃ:** ¹/₁ str. 100 zł, ½ str. 60 zł, ¼ str. 35 zł, ⅛ str. 20 zł, ¹/₁₆ str. 10 zł. Ogłoszenia na okładce z dopłatą. W Gdańsku obowiązują powyższe ceny w guldenach. Ogłoszenia z zagranicy oblicza się według osobnej taryfy. W wydaniach specjalnych obowiązuje taryfa inna. Miejscem wykonania zleceń i zapłaty jest Poznań; w kwestjach spornych miarodajny jest Sąd Powiatowy (Okręgowy) w Poznaniu. Na wypadek skargi sądowej, nadzoru sądowego lub konkursu przyznane rabaty upadają. Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu Nr. 200-019.